czasopismo ormiańskie nr 56 jesień 2023 bezpłatne

AWEDIS ԱՒԵՏԻՍ

posłaniec niosący dobrą nowinę

Kapitulacja Arcachu

Արցախի կապիտուլյացիան

WYDARZENIA | Zdobycie kontroli nad Arcachem nie będzie końcem azerskiej ofensywy. Armenia powinna być zmobilizowana i solidarna wewnętrznie – przekonuje Jerzy Marek Nowakowski, były ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Erywaniu, komentując sytuację na Kaukazie po kapitulacji Górskiego Karabachu. – Arcach jest właściwie jedynym miejscem na świecie, z którego nikt nigdy Ormian nie wygnał – mówi w wywiadzie dla „Awedisu”.

Dokończenie na str. 4

ORMIANIE NA CAŁYM ŚWIECIE PROTESTUJĄ PRZECIWKO ZBROJNEJ AGRESJI AZERBEJDŻANU I POLITYCE CZYSTEK ETNICZNYCH, KTÓRA DOTKNĘŁA LUDNOŚCI ORMIAŃSKIEJ ARCACHU. POKOJOWA DEMONSTRACJA ODBYŁA SIĘ RÓWNIEŻ W SOBOTĘ 30 WRZEŚNIA W WARSZAWIE. ORGANIZATOREM MARSZU BYŁY: ORMIAŃSKO-POLSKI KOMITET SPOŁECZNY, ORMIAŃSKI KOŚCIÓŁ APOSTOLSKI I FUNDACJA POLSKO-ORMIAŃSKA. FOT. SYLWIA URYGA

ՀԱՅԵՐՆ ԱՄԲՈՂՋ ԱՇԽԱՐՀՈՒՄ ԲՈՂՈՔՈՒՄ ԵՆ ԱՐՑԱԽՑԻՆԵՐԻ ՆԿԱՏՄԱՄԲ ԱԴՐԲԵՋԱՆԻ ՉԻՆՎԱԾ ԱԳՐԵՍԻԱՅԻ և ԷԹՆԻԿ ՉՏՈՒՄՆԵՐԻ ՔԱՂԱՔԱԿԱՆՈՒԹՅԱՆ ԴԵՄ: ԽԱՂԱՂ ՑՈՒՅՑ Է ՏԵՂԻ ՈՒՆԵՑԵԼ ՆԱև ՎԱՐՇԱՎԱՅՈՒՄ, ՇԱԲԱԹ ՕՐԸ՝ ՍԵՊՏԵՄԲԵՐԻ 30-ԻՆ: ԵՐԹԸ ԿԱԶՄԱԿԵՐՊԵԼ ԷԻՆ ՀԱՅ-ԼԵՀԱԿԱՆ ՀԱՍԱՐԱԿԱԿԱՆ ԿՈՄԻՏԵՆ, ՀԱՅ ԱՌԱՔԵԼԱԿԱՆ ԵԿԵՂԵՑԻՆ և ԼԵՀ-ՀԱՅԿԱԿԱՆ ՀԻՄՆԱԴՐԱՄԸ: ԼՈՒՍԱՆԿԱՐԸ՝ ՍԻԼՎԻԱ ՈՒՐԻԳԱՅԻ

ՄԻՋՈՑԱՌՈՒՄՆԵՐ | Արցախի նկատմամբ վերահսկողության ձեռք բերումը չի լինի ադրբեջանական հարձակման վերջը: Հայաստանը պետք է մոբիլիզացվի և ներքին համերաշխություն դրսևորի, պնդում է Երևանում Լեհաստանի Հանրապետության նախկին դեսպան Եժի Մարեկ Նովակովսկին՝ մեկնաբանելով իրավիճակը Կովկասում Լեռնային Ղարաբաղի կապիտուլյացիայից հետո:

Շարունակությունը՝ էջ 5

Նրանց ճանապարհորդության սկիզբը

Początek ich podróży

ՀԱՐՑԱԶՐՈՒՅՑ | Լոձի «Նաիրի» հայ կրթամշակութային կենտրոնի հիմնադիրներ Նունե Հովհաննիսյանը և նրա դուստր Ռաֆայելլա Մարգարյանը Սիլվիա Ուրիգայի հետ զրույցում խոսում են սփյուռքում հայրենասիրության, ինքնության պահպանման և հաջորդ սերունդներին կրթելու մասին:

Ձեր ընտանիքը շուրջ 30 տարի ապրում է Լեհաստանում: Օրիորդ Ռաֆայելլան ծնվել է այստեղ: Ինչպե՞ս կարելի է լինել հայ հայրենասեր՝ ապրելով սփյուռքում:

Ռաֆայելլա Մարգարյան. Ինձ համար դա նշանակում է հպարտանալ իմ ծագմամբ, կուլտիվացնել տեղի ավանդույթները և անընդհատ ջանքեր գործադրել պատմության, լեզվի և մշակույթի մասին գիտելիքներն ընդլայնելու համար, այլ ոչ թե սահմանափակվել մակերեսային ժեստերով: Դա նաև մտահոգություն է երկրի և այնտեղ ապրող մարդկանց բարեկեցության համար, ինչպես նաև այն ավելի լավը դարձնելու գործողություններին աջակցություն և գնահատում:

Շարունակությունը՝ էջ 8

WYWIAD | O patriotyzmie w diasporze, zachowywaniu tożsamości i edukacji kolejnych pokoleń mówią Nune Hovhannisyan i jej córka Raffaella Margaryan, twórczynie Ormiańskiego Centrum Edukacyjno-Kulturowego Nairi w Łodzi – w rozmowie z Sylwią Urygą.

Państwa rodzina od prawie 30 lat mieszka w Polsce. Pani Raffaella tutaj się urodziła. Jak być ormiańskim patriotą, żyjąc w diasporze?

Raffaella Margaryan: Dla mnie oznacza to bycie dumnym ze swojego pochodzenia, kultywowanie lokalnych tradycji oraz nieustanne podejmowanie starań, aby poszerzać wiedzę w zakresie historii, języka i kultury, zamiast ograniczania się do powierzchownych gestów. Jest to również troska o dobro kraju i żyjących w nim ludzi, a także wspieranie i docenianie działań, aby uczynić go jeszcze lepszym. Wszystkie te cechy powinny iść w parze z wyrozumiałością i inkluzyjną postawą wobec pozostałych członków diaspory, zwłaszcza tych, którzy są dopiero na początku poznawania własnej tożsamości narodowej. Patriotyzm to też poczucie wspólnoty i odpowiedzialności za wizerunek narodu za granicą.

Ciąg dalszy na str. 9

Od redakcji

Po kapitulacji Arcachu tegoroczny Dzień Niepodległości Republiki Armenii upłynął pod znakiem pytań nie tylko o los Ormian i ormiańskiego dziedzictwa w Górskim Karabachu, ale również o przyszłość Armenii, pozostającej pod presją dalszych azerbejdżańskich żądań oraz wplątanej w sieć lokalnych przepychanek o wpływy w regionie i interesów geopolitycznych. O wspomnianych kwestiach szerzej mówi na naszych łamach Jerzy Marek Nowakowski, były ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Erywaniu, wskazując na najbardziej prawdopodobne scenariusze rozwoju sytuacji na Kaukazie i apelując do Ormian o jedność i solidarność w obliczu zagrożenia.

Patriotyzmu dotyczy też mocno druga duża rozmowa, jaką publikujemy w tym numerze „Awedisu". Nune Hovhannisyan i Raffalla Margaryan, twórczynie Ormiańskiego Centrum Edukacyjno-Kulturowego Nairi w Łodzi, mówią w niej o drodze do wychowania młodych Ormian w łączności z ojczyzną, językiem i kulturą, by byli „żywymi wizytówkami" Armenii w świecie. Warto ten wywiad przeczytać w kontekście artykułu prof. Grzegorza Pełczyńskiego „Abgar-Sołtan o Ormianach", który dotyka odwiecznych ormiańskich dylematów tożsamościowych.

Państwa uwadze polecamy też drugą część „Wspomnień z Kut" zmarłego w ubiegłym roku Stanisława Nappa (tym bardziej, że jego opowieść dotyczy m.in. pierwszych dni II wojny światowej, której 84. rocznicę wybuchu niedawno obchodziliśmy) oraz sylwetkę św. Nersesa Sznorhalego, dzięki której można poznać głębię teologii, pionierską działalność na rzecz pojednania chrześcijan oraz dokonania w dziedzinie muzyki i literatury tego „pełnego talentów" katolikosa.

Na koniec dodajmy, że życie ormiańskie w Polsce kwitnie – od Gdańska po Kraków, od Wrocławia po Zamość. O czym więcej oczywiście na naszych łamach. Życzymy interesującej lektury! *Redakcja*

Świątynia w Zabrzu

WYDARZENIA | Zabytkowa kaplica Szpitala Specjalistycznego w Zabrzu, mieszcząca się przy ul. Jagiellońskiej 36, przekazana została Apostolskiemu Kościołowi Ormiańskiemu w Polsce. Powstanie tam kościół św. Sarkisa.

W UROCZYSTOŚCIACH W ZABRZU UDZIAŁ WZIĘLI PRZEDSTAWICIELE SPOŁECZNOŚCI ORMIAŃSKIEJ Z CAŁEJ POLSKI. FOT. KONSULAT HONOROWY REPUBLIKI ARMENII W ZABRZU/FACEBOOK

Uroczysty akt przekazania świątyni „na wieczne czasy" podpisano 2 września, a jego sygnatariuszami byli: marszałek województwa śląskiego Jakub Chełstowski, prezes zarządu Szpitala Specjalistycznego w Zabrzu Krzysztof Żabicki, ambasador Republiki Armenii w Polsce Samvel Mkrtchian, konsul honorowy Republiki Armenii w Zabrzu Hraczja Bojadżjan oraz zwierzchnik Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego w Polsce bp Markos Howannisjan.

Na uroczystościach obecny był także abp Chażag Barsamian, legat patriarchalny Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego Europy Zachodniej, przedstawiciel Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego przy Świętej Stolicy Watykanu. Przybyli również posłowie, senatorowie, przedstawiciele władz samorządowych i członkowie społeczności ormiańskiej w Polsce.

Dzień uświetnił odbywający się w ramach II Festiwalu Kultury Ormiańskiej koncert chóru Saghmos z Katedry Ormiańskiej we Lwowie, którym uczczono 850. rocznicę śmierci św. Nersesa Sznorhalego. W kościele św. Anny, gdzie miał miejsce występ, konsul honorowy RA w Zabrzu Hraczja Bojadżjan został odznaczony Orderem św. Nersesa Sznorhalego, przyznanym przez Najwyższego Patriarchę i Katolikosa Wszystkich Ormian Garegina II.

Następnego dnia odbyła się w Krakowie modlitwa ekumeniczna pod przewodnictwem abp. Marka Jędraszewskiego, z udziałem abp. Chażaga Barsamiana i bp. Markosa Howannisjana.

– Jeden jest Bóg i Ojciec nasz – podkreślił metropolita krakowski w katedrze wawelskiej. Abp Marek Jędraszewski mówił o fenomenie „jagiellońskiej polskości". Zaznaczył, że budowanie Rzeczypospolitej jako kraju tolerancyjnego, otwartego i gościnnego zaczęło się już za czasów Kazimierza Wielkiego, który obdarzył Ormian przywilejami i pozwolił pielęgnować ich odrębność.

Do datowanej od stuleci obecności Ormian w Polsce nawiązał również abp Chażag Barsamian. – Modlimy się dzisiaj, aby podobnie jak w przeszłości, Ormianie zachowali swoją tożsamość, wtapiając się w polskie społeczeństwo, a jednocześnie wnosząc swój wkład w życie społeczne i gospodarcze tego historycznego, ale i nowoczesnego kraju europejskiego – powiedział.

– Kultury naszych narodów chrześcijańskich, ormiańskiego i polskiego, stworzone są z bijącego jednakowymi wartościami tożsamego źródła miłości Bożej – dodał bp Markos Howannisjan.

Po ceremonii, którą dopełnił kolejny występ chóru Saghmos, doradca prezydenta RP Andrzej Waśko, w imieniu prezydenta Andrzeja Dudy, ambasador Republiki Armenii i konsul honorowy Republiki Armenii złożyli wieńce przy grobie króla Kazimierza Wielkiego, który przywilejem nadanym w 1367 r. zezwolił ormiańskiemu biskupowi Grzegorzowi rezydować we Lwowie i sprawować tam kult. Od wtedy oficjalnie datuje się obecność Kościoła ormiańskiego na ziemiach Rzeczypospolitej. *Redakcja*

W skrócie

NOWY AMBASADOR ARMENII

Prezydent Wahagn Chaczaturian powołał Alexandra Arzumanyana na stanowisko ambasadora Republiki Armenii w Polsce. Decyzja została ogłoszona 4 września. Nowy przedstawiciel RA w Warszawie kopię listów uwierzytelniających przekazał 15 września, podczas spotkania z Wojciechem Gerwelem, podsekretarzem stanu ds. współpracy gospodarczej, Organizacji Narodów Zjednoczonych, Azji i Ameryki.

Alexander Arzumanyan to doświadczony dyplomata. Był pierwszym ambasadorem Armenii w Stanach Zjednoczonych (1992-1993) i jej stałym przedstawicielem przy ONZ (1992-1996). W latach 1996--1998 pełnił funkcję ministra spraw zagranicznych. Był członkiem założycielem utworzonej w 2001 r. niezależnej Turecko-Ormiańskiej Komisji Pojednania. Od 2017 r. sprawował urząd ambasadora Armenii w Danii.

Do polityki Alexander Arzumanyan trafił pod koniec lat 80. XX w., gdy zaangażował się w ormiański ruch niepodległościowy, zajmując się m.in. wydawaniem podziemnej gazety i literatury drugiego obiegu. Z wykształcenia jest matematykiem. Na stanowisku ambasadora zastąpił urzędującego od listopada 2018 r. Samvela Mkrtchiana, który 5 września odbył pożegnalne spotkania z podsekretarzem stanu Wojciechem Gerwelem oraz marszałkiem senatu Tomaszem Grodzkim. Obaj politycy dziękowali za jego pracę na rzecz rozwoju stosunków ormiańsko-polskich i życzyli sukcesów w dalszej karierze dyplomatycznej.

KOMISARZ DS. DIASPORY

Dyrektor Fundacji Polsko-Ormiańskiej Diana Hovakimyan została mianowana komisarzem ds. diaspory Republiki Armenii za granicą, otrzymując jednocześnie status doradcy społecznego premiera RA Nikola Paszyniana. Sieć komisarzy ds. diaspory, wybieranych spośród powszechnie szanowanych miejscowych liderów, to nowa inicjatywa ormiańskiego rządu, mająca na celu nawiązanie bardziej bezpośrednich relacji z różnymi społecznościami i zacieśnienie współpracy między Armenią a diasporą. Polska jest pierwszym krajem, w którym władze Armenii powołały swojego specjalnego przedstawiciela. Wśród swoich najważniejszych planów Diana Hovakimyan wymienia wzmocnienie więzi między Ormianami w Polsce a ojczyzną, organizację spotkań i wydarzeń, poruszanie ważnych dla społeczności spraw, poszerzenie relacji z Urzędem Wysokiego Komisarza ds. Diaspory. Kontakt: diana.hovakimyan@gov.am.

Wyniki Narodowego Spisu Powszechnego 2021

28 września 2023 r. Główny Urząd Statystyczny opublikował wyniki Narodowego Spisu Powszechnego 2021 w zakresie identyfikacji narodowo-etnicznej, języków używanych w domu oraz wyznania.

Według ogłoszonych danych, identyfikację ormiańską wskazało 6772 uczestników spisu, w tym 2140 – łącznie z identyfikacją polską. Na pierwszym miejscu identyfikację ormiańską podało 5586 osób, w tym jako jedyną – 4361. Kolejne 1186 osób wskazało, że odczuwa identyfikację ormiańską na drugim miejscu, po identyfikacji głównej (zapewne przede wszystkim – polskiej).

Z kolei w odniesieniu do języka używanego w domu, na język ormiański wskazało 2220 osób. W tym 177 osób zadeklarowało, że używa w domu wyłącznie języka ormiańskiego, a 2039 – że używa języka ormiańskiego równolegle z językiem polskim.

W opublikowanych danych o przynależności do wyznania religijnego brak informacji o liczbie osób, które zadeklarowały przynależność do Kościoła katolickiego obrządku ormiańskiego lub Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego. Wymieniono tylko 17 największych wyznań, a pozostałe deklaracje ujęto w zbiorczej kategorii „inne". Ostatnim z wymienionych imiennie jest Kościół Boży w Chrystusie (2007 wyznawców). Pozwala to przypuszczać, że deklarację przynależności do któregoś z Kościołów ormiańskich złożyło w obu przypadkach mniej niż 2007 osób.

Bardziej szczegółowe zestawienia wyników wraz z informacjami z zakresu metodologii opracowania danych zapowiedziano w publikacji pn. *Stan i struktura demograficzno–społeczna i ekonomiczna ludności Polski w świetle wyników NSP 2021*, która ukaże się 27 listopada 2023 r.

Przypomnijmy, że w spisie powszechnym przeprowadzonym w 2011 r. przynależność do mniejszości ormiańskiej zadeklarowało 1683 obywateli polskich, a w 2002 r. – zaledwie 262 osoby (przy czym wówczas, odmiennie niż w dwóch kolejnych spisach powszechnych, można było wskazać tylko jedną odpowiedź). *red*

W skrócie

CHACZATURIAN W ŁAZIENKACH

W Pałacu na Wyspie w Łazienkach Królewskich w Warszawie 21 sierpnia świętowano 120. rocznicę urodzin słynnego ormiańskiego kompozytora Arama Chaczaturiana (1903-1978). Występująca na co dzień w Orkiestrze Filharmonii Narodowej w Warszawie ormiańska skrzypaczka Kristine Harutyunyan wykonała fragmenty baletów „Gajane" i „Spartakus" oraz suity „Maskarada". Na scenie towarzyszyli jej inni muzycy z warszawskiej filharmonii. Zaprezentowane zostało również archiwalne nagranie, na którym w roli dyrygenta zobaczyć można było samego Arama Chaczaturiana. Koncertowi towarzyszyła wystawa prac ceramicznych tworzącej do lat w Polsce ormiańskiej artystki Ani Muradyan. Organizatorami wydarzenia były: Ambasada Republiki Armenii w Polsce, Konsulat Honorowy Republiki Armenii w Łodzi oraz Instytut Inicjatyw Kulturalnych NUR.

Համառոտ

ՍՓՅՈՒՌՔԻ ԳՈՐԾԵՐԻ ՀԱՆՁՆԱԿԱՏԱՐ

Լեհ-հայկական հիմնադրամի տնօրեն Դիանա Հովակիմյանը նշանակվել է արտերկրում Հայաստանի Հանրապետության Սփյուռքի գործերի հանձնակատար՝ միաժամանակ ստանալով ՀՀ վարչապետ Նիկոլ Փաշինյանի սոցիալական խորհրդականի կարգավիճակ: Սփյուռքի գործերի հանձնակատարների ցանցը, որն ընտրվել է տեղում հեղինակություն վայելող առաջնորդներից, Հայաստանի կառավարության նոր նախաձեռնությունն է, որի նպատակն է առավել անմիջական հարաբերություններ հաստատել տարբեր համայնքների հետ և ամրապնդել համագործակցությունը Հայաստանի և Սփյուռքի միջև: Լեհաստանն առաջին երկիրն է, որտեղ Հայաստանի իշխանությունները հատուկ ներկայացուցիչ են նշանակել: Դիանա Հովակիմյանն իր կարևորագույն ծրագրերից է համարում լեհահայերի և Հայրենիքի միջև կապերի ամրապնդումը, հանդիպումների և միջոցառումների կազմակերպումը, հասարակության համար կարևոր հարցերի լուծումը, Սփյուռքի գործերի գլխավոր հանձնակատարի գրասենյակի հետ հարաբերությունների ընդլայնումը: Կապի միջոցը՝ diana.hovakimyan@gov.am.

VI Dni Ormiańskie w Gdańsku

WYDARZENIA | Intrygująca wystawa, wciągające prelekcje, nostalgiczne brzmienie duduka, smak ormiańskiej kuchni i… niezwykła charyzma prezesa Związku Gagika Parsamiana – to pewny przepis na sukces. Podczas VI Dni Ormiańskich siedziba Związku Ormiańskiego w Gdańsku znów pękała w szwach.

Na stałych bywalców i niespodziewanych gości w Domu Ormiańskim przy ul. Mariackiej 34/36 czekała uroczyście otwarta w piątkowy wieczór 11 sierpnia wystawa fotograficzna „Ormianie w świecie – znani nieznani". – To kontynuacja ubiegłorocznej ekspozycji, na której prezentowaliśmy polskich Ormian – mówi Tadeusz Serocki, wiceprezes Związku Ormiańskiego w Gdańsku. – Dla wielu na pewno niespodzianką były portrety m.in. wybitnego kierowcy Formuły 1 Alaina Prosta, tenisisty Andre Agassiego, amerykańskiej aktorki Cher czy kanadyjskiego śpiewaka Garou – dodaje. Prelekcję na ten temat wygłosił Norajr Ter-Grigorian, emerytowany pracownik Uniwersytetu Gdańskiego, który przygotował około stu biogramów znanych postaci pochodzenia ormiańskiego.

GOŚCINNY GOSPODARZ – GAGIK PARSAMIAN

Kolejną niespodzianką była opowieść gdańskiej przewodniczki Krystyny Ochędzan na temat przybyłej do Gdańska z Persji ormiańskiej rodziny Schahnasjan. – Johannes St. Schahnasjan był znanym i cenionym obywatelem Gdańska, radnym miasta, przedsiębiorcą (posiadał fabryki czekolady, warsztaty obróbki bursztynu), a także redaktorem i wydawcą gazety – opowiada Tadeusz Serocki. Był też posiadaczem pięknego ogrodu tarasowego w Starych Szkotach na przedmieściach miasta; znajdowała się tam restauracja, przestrzeń kulturalna, trasy spacerowe i widokowe. W tym miejscu odbywały się biletowane koncerty muzyków z całego świata. Tam też najprawdopodobniej po raz pierwszy w Gdańsku grano w bilard. Miejsce to do teraz jest niezabudowane i można odnaleźć pozostałości dawnego układu przestrzennego, fragmenty małej architektury, czyli schodów czy murków oporowych. – Pokazaliśmy piękną grafikę przedstawiającą ten ogród, pochodzącą ze zbiorów Muzeum Narodowego w Gdańsku, oraz jego plan, przechowywany w Bibliotece Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku – mówi Tadeusz Serocki. Oboje prelegentów oprowadzało zwiedzających po wystawie również kolejnego dnia.

Tradycyjne spotkanie jubileuszowe w szóstą rocznicę otwarcia Domu Ormiańskiego miało miejsce 13 sierpnia i połączone było jak zwykle ze sprawozdaniem rocznym z działalności Związku Ormiańskiego w Gdańsku. Obok licznych i różnorodnych wystaw plastycznych, cyklicznych projektów takich jak „Most Kultury Polska-Armenia" w ciągu ostatnich 12 miesięcy odbyła się też zupełnie wyjątkowa art-impreza „Ulica Mariacka oczami dzieci", a także prelekcje, w tym wykład krytyka sztuki dr. Romana Nieczyporowskiego na temat życia i twórczości Arshile Gorky'ego. – Tym wystąpieniem rozpoczęliśmy przygotowania do 120. rocznicy urodzin tego wybitnego amerykańskiego malarza ormiańskiego pochodzenia, która przypada 14 kwietnia 2024 r. Już mogę powiedzieć, że w kwietniu przyszłego roku w Gdańsku będzie się działo! – zapowiada Tadeusz Serocki.

W poniedziałek, 14 sierpnia odbyło się spotkanie z Monika Agopsowicz, prezentującą swoje dwie książki: „Kresowego Pokucia początek" i „Kresowe Pokucie. Rzeczpospolita Ormiańska". Tego wieczora w Domu Mariackim przytrafiła się też niezwykła muzyczna uczta. Po raz drugi już (pierwszy występ odbył się 11 sierpnia) na duduku grała Aleksandra Sowa. Dołączyła do niej niespodziewanie turystka z Berlina, Annette Heimann, z własnym instrumentem. Były też partie operowe w wykonaniu Johannesa Kircha, śpiewaka Opery Berlińskiej, który następnego dnia wraz ze swoją żoną Agnieszką Wiśniowską-Kirch (organy) zapewnił oprawę Mszy świętej w obrządku ormiańskim, odprawionej z okazji Uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w kościele świętych Piotra i Pawła, w którym przechowywane są pamiątki z ormiańskich kościołów ze Stanisławowa, w tym cudowny obraz Matki Bożej Łaskawej. Liturgia, sprawowana pod przewodnictwem wardapeta ks. prof. Józefa Naumowicza, połączona była z tradycyjnym święceniem winogron, ziół, warzyw i kwiatów.

Po liturgii odbył się wernisaż wystawy ikon wykonanych przez Agnieszkę Wiśniowską-Kirch. Spotkanie poprowadził Tadeusz Serocki, a sama artystka mówiła o swoich przeżyciach duchowych podczas ich pisania.

Dni Ormiańskie w Gdańsku odbywały się pod honorowym patronatem ambasadora Republiki Armenii w Polsce. Zostały dofinansowane ze środków Województwa Pomorskiego oraz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Partnerami wydarzenia były Gdańska Fundacja Rozwoju Gospodarczego, Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich oraz parafia Świętych Piotra i Pawła w Gdańsku. Patronat medialny: www.gdansk.pl.

SU, fot. Władysław Deńca

DNI ORMIAŃSKIE W GDAŃSKU JAK ZWYKLE WIEŃCZYŁA LITURGIA W OBRZĄDKU ORMIAŃSKIM Z TRADYCYJNYM ŚWIĘCENIEM WINOGRON.

Համառոտ

ՀՀ ՆՈՐԱՆՇԱՆԱԿ ԴԵՍՊԱՆԸ

ԱԼԵՔՍԱՆԴՐ ԱՐՉՈՒՄԱՆՅԱՆ, ՎԻՔԻՊԵԴԻԱ 2014

Նախագահ Վահագն Խաչատուրյանը Ալեքսանդր Արզումանյանին նշանակել է Լեհաստանում Հայաստանի Հանրապետության արտակարգ և լիազոր դեսպան: Որոշումը հրապարակվել է սեպտեմբերի 4-ին:

Վարշավայում ՀՀ նոր ներկայացուցիչը հավատարմագրերի պատճենը հանձնել է Տնտեսական համագործակցության, ՄԱԿ-ի, Ասիայի և Ամերիկայի հարցերով պետքարտուղարի տեղակալ Վոյչեխ Գերվելի հետ սեպտեմբերի 15-ին տեղի ունեցած հանդիպման ժամանակ:

Ալեքսանդր Արզումանյանը փորձառու դիվանագետ է: Եղել է ԱՄՆ-ում ՀՀ առաջին դեսպանը (1992-1993 թթ.) և ՄԱԿ-ում ՀՀ մշտական ներկայացուցիչը (1992-1996 թթ.): 1996-1998 թվականներին եղել է ՀՀ Արտաքին գործերի նախարար: Եղել է 2001 թվականին ստեղծված Թուրք-հայկական հաշտեցման անկախ հանձնաժողովի հիմնադիր անդամ: 2017 թվականից զբաղեցրել է Դանիայում ՀՀ արտակարգ և լիազոր դեսպանի պաշտոնը:

Ալեքսանդր Արզումանյանը քաղաքականություն է մտել 1980-ականների վերջին, երբ ներգրավվել է Հայաստանի անկախության շարժմանը՝ հրատարակելով ընդհատակյա թերթ և չգրաքննված գրականություն: Ունի մաթեմատիկական կրթություն:

Դեսպանի պաշտոնում նա փոխարինել է 2018 թվականի նոյեմբերից այդ պաշտոնը զբաղեցրած Սամվել Մկրտչյանին, ով սեպտեմբերի 5-ին հրաժեշտի հանդիպումներ է ունեցել պետքարտուղարի տեղակալ Վոյչեխ Գերվելի և Սենատի մարշալեկ Թոմաշ Գրոձկու հետ: Երկու քաղաքական գործիչներն էլ շնորհակալություն են հայտնել նրան հայ-լեհական հարաբերությունների զարգացմանն ուղղված աշխատանքի համար և հաջողություններ մաղթել հետագա դիվանագիտական կարիերայում:

Kapitulacja Arcachu

Dokończenie ze str. 1

Tego, że Azerbejdżan po raz kolejny zaatakuje Arcach, chyba można było się spodziewać. Ale dlaczego zrobił to właśnie teraz?

Po pierwsze dlatego, że Ilhamowi Alijewowi zależało, aby uderzyć właśnie wtedy, kiedy obchodzone jest Święto Niepodległości Armenii. A po drugie – i ważniejsze – najprawdopodobniej dopiero teraz Azerbejdżan otrzymał pozwolenie czy wręcz zachętę ze strony Moskwy. Wyraźna decyzja Armenii, że odwraca się od Rosji, że przystępuje do protokołu rzymskiego, który nakazuje aresztować Władimira Putina, że organizuje – co prawda niewielkie – ale jednak wspólne ćwiczenia wojskowe ze Stanami Zjednoczonymi, wreszcie że premier Nikol Paszynian publicznie stwierdzał, iż sojusz z Rosją okazał się błędem – wszystko to razem sprawiło, że Rosjanie postanowili „ukarać" Armenię, a jednocześnie poprawić swoje relacje z Azerbejdżanem i Turcją. Kremlowi bardzo na tym zależy, bo stara się zablokować jakikolwiek dialog Azerbejdżanu z Ukrainą. Chce też pozyskać przychylność Turcji, przede wszystkim to, by wciąż blokowała wejście Szwecji do NATO. Rosjanie mają więc wiele interesów skłaniających do wspierania Azerbejdżanu, natomiast z Armenią nie mają żadnego i sprzedają ją kawałek po kawałku wtedy, kiedy im się to opłaca. Tak jak robili to już wiele razy w historii; wystarczy przypomnieć niesławny traktat z Karsu z roku 1921.

Co po kapitulacji stanie się z Ormianami w Arcachu i z ormiańskim dziedzictwem na tym terenie?

Możliwe są dwa scenariusze. Pierwszy – pożądany przez Alijewa i chyba również wygodny dla wielu zagranicznych obserwatorów – oznacza masowy eksodus ludności ormiańskiej, która w efekcie stanie się w Arcachu mniejszością. Wtedy oczywiście będzie można pokazywać, jakim przyjacielem Ormian jest Alijew i jego władza. Tylko że to scenariusz dramatyczny. Arcach bowiem jest właściwie jedynym miejscem na świecie, z którego do tej pory nikt nigdy Ormian nie wygnał. Mordowano ich i wypędzano właściwie wszędzie, łącznie z Erywaniem. Natomiast w Karabachu Ormianie byli zawsze, zawsze to była ich ziemia. Teraz zaś Karabach staje się obszarem, z którego ich się wypędza. Świadczą o tym ewidentnie decyzje władz azerskich o ułatwieniach w transporcie. Tłumy ludzi na lotnisku w Stepanakercie wskazują, że mieszkańcy zwyczajnie się boją. I mają czego. Dążeniem Azerbejdżanu będzie po prostu to, żeby Ormianie z własnej woli albo lekko przymuszani uciekli z Arcachu do Armenii.

Możliwy jest też inny scenariusz, zgodnie z którym duża część Ormian w Arcachu nie będzie chciała porzucić ojcowizny i wtedy na tym terenie będzie się tlił nieustanny konflikt. Prawdopodobnie połączony z próbami wprowadzania osadnictwa azerskiego oraz terrorem władz wobec ludności ormiańskiej. Konstanty Gebert bardzo trafnie napisał w „Gazecie Wyborczej", że Alijew obiecuje Ormianom zagwarantowanie tych samych praw, które mają Azerowie, lecz Azerbejdżan jest krajem autorytarnym i rządzonym terrorem, więc nie jest to atrakcyjna oferta. Mimo to możliwe jest, że znaczna część ludności Karabachu będzie chciała dalej walczyć o swoją ziemię. Na ile skutecznie uda im się obronić siebie i własne dziedzictwo, w ogromnej mierze zależy od reakcji społeczności międzynarodowej, szczególnie globalnych mocarstw – Stanów Zjednoczonych, Indii i Chin – oraz tego, czy będą w stanie skutecznie naciskać na Azerbejdżan, żeby nie dopuszczał się fizycznego i kulturowego ludobójstwa.

Myślę, że najbardziej prawdopodobny jest scenariusz masowego eksodusu, w wyniku którego w Arcachu pozostanie 30, może 40 tys. Ormian, zderzających się z mieszaniną korupcji politycznej i terroru ze strony Azerbejdżanu. Wydaje się to ponurym, ale najbardziej realistycznym scenariuszem.

Jaki wpływ ostatnie wydarzenia będą miały na politykę wewnętrzną Armenii?

To znowu bardzo trudne pytanie. Niewątpliwie duża część Ormian z Armenii obwinia premiera Paszyniana i jego środowisko za to, co się stało. Co więcej, czytam, że prezydent Alijew pochwalił umiarkowane stanowisko rządu Armenii. Pochwała Alijewa jest chyba w dzisiejszej Armenii pocałunkiem śmierci. Niewątpliwie więc Paszynian zderzy się z demonstracjami, będzie miał kłopoty polityczne; nie wiemy, czy przetrwa. Tysiące uchodźców z Arcachu będą bowiem budować atmosferę zdecydowanie niechętną premierowi i jego środowisku. Prognozuję duże kłopoty, a być może nawet zmianę polityczną. Pamiętajmy przy tym, że byłaby ona tak naprawdę kreowana przez Moskwę. Rosjanie bowiem chcą się pozbyć Paszyniania; nigdy mu nie ufali, a jakiś czas temu uznali, że go ostatecznie stracili. Będą więc prawdopodobnie próbowali doprowadzić do tego, żeby władzę w Armenii przejął ktoś ze starego układu, w ogromnej mierze opartego właśnie o sprawę Karabachu. Wydaje się zatem, że Armenia przez dłuższy czas będzie w stanie głębokiego kryzysu politycznego. Oczywiście nie sprzyja to skuteczności w polityce zewnętrznej. Można zaś sądzić, że przejęcie kontroli nad Arcachem nie będzie końcem – nazwijmy to – azerskiej ofensywy politycznej. Azerbejdżan będzie próbował możliwie najszybciej wyciągnąć rękę po Sjunik, a przynajmniej wymusić powstanie eksterytorialnego połączenia z Nachiczewanem. A zatem Armenia powinna być zmobilizowana i solidarna wewnętrznie. Odcięcie od Iranu jest dla niej bowiem śmiertelnym zagrożeniem. Tak więc spór wewnętrzny, który wydaje się nieunikniony, jest ogromnym obciążeniem dla państwa armeńskiego.

Jeśli idzie o sytuację wewnętrzną, to jest ona efektem wieloletnich błędów poprzednich, a po części także obecnych, władz Armenii, które swoją legitymację polityczną budowały na opowieści o wielkim zwycięstwie w Karabachu, nie potrafiąc jednak tego zwycięstwa utrwalić. Dwa pokolenia Ormian wychowały się na opowieści o tym, że podstawowym celem każdego Ormianina jest utrzymanie Arcachu. I nagle został on stracony. Wobec tego bardzo trudno będzie ludziom zaakceptować tę stratę, a także i polityków, którzy są za nią odpowiedzialni.

Jednocześnie pojawia się pytanie, jak Armenia może pójść do przodu w sytuacji, kiedy nie jest obciążona sprawą Karabachu. Niewątpliwie bowiem kwestia ta była kamieniem u szyi dla polityki ormiańskiej. Armenia nie miała za bardzo pola manewru. W tej chwili – za straszną cenę – je odzyskuje. Pytanie, czy będzie potrafiła z tego skorzystać. Myślę, że odwołanie się do doświadczenia ludzi, którzy kiedyś tworzyli zaplecze rządów Lewona Ter-Petrosjana i próbowali doprowadzić do konstruktywnego rozwiązania sprawy Karabachu, miałoby ogromny sens. Na marginesie: mam nadzieję, że również nowy ambasador Armenii w Polsce, pochodzący z tej właśnie ekipy, da impuls do poprawy relacji polsko-ormiańskich, które nie są dobre.

Tak w przybliżeniu będzie wyglądała sytuacja wewnętrzna w Armenii, z dodatkowym jeszcze elementem potężnych kłopotów ekonomicznych, bo tych ludzi, którzy przyjadą z Arcachu, trzeba będzie w jakiś sposób zagospodarować, gdzieś muszą mieszkać i pracować, jakoś zintegrować się ze społecznością Armenii. W tej sytuacji jedyną tak naprawdę ścieżką dla Armenii jest bardzo wyraźna poprawa relacji ze światem zachodnim. I uzyskanie od Zachodu pomocy, co nie jest takie proste w sytuacji, kiedy uwaga całego świata koncentruje się na Ukrainie.

A jak po 19 września zmienia się sytuacja w całym regionie?

Myślę, że od nadmiaru sukcesów woda sodowa może uderzyć do głowy przywódcom Turcji. Z kolei Republika Islamska bardzo wyraźnie powiedziała, że nie życzy sobie zmian o charakterze geopolitycznym na obszarze południowego Kaukazu. Myślę, że w średnioterminowej perspektywie będą się tam rozgrywały dwa procesy. Z jednej strony, wycofywanie się Rosji krok po kroku za Kaukaz. Okazuje się bowiem, że Rosjanie nie są tam potrzebni, nie są w stanie wywiązać się ze swoich zobowiązań, nie potrafią ochronić nawet niewielkiej enklawy, której mieli bronić. Wpływy rosyjskie będą więc słabnąć. Z drugiej strony, będzie narastała rywalizacja mocarstw – lokalnych, czyli Turcji i Iranu, i globalnych – Stanów Zjednoczonych, Indii i Chin. Tu szczególnie interesujące jest zaangażowanie Indii: ostatnia deklaracja o powołaniu attaché wojskowego w Erywaniu, dostawy broni indyjskiej dla Armenii. Dla Indii jest to o tyle ważne, że Azerbejdżan i Turcja są sojusznikami ich głównego przeciwnika, czyli Pakistanu. Ale kluczem jest oczywiście zaangażowanie Stanów Zjednoczonych. Jeśli Amerykanie będą zdecydowani, żeby bronić niepodległej Armenii i ją wzmacniać, to istnieje szansa, że wyjdzie ona z tego kryzysu po dobrej stronie mocy, czyli po stronie zachodniej. Niewątpliwie w kaukaskim kotle znowu się zagotuje i nie sami mieszkańcy Kaukazu będą o zawartości tego garnka decydowali, tylko właśnie wielkie mocarstwa.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Sylwia Uryga

KADR Z FILMU Z 2017 R. O GÓRSKIM KARABACHU „KRAJ WOJNY I MARZEŃ" (MOŻNA OBEJRZEĆ NA WWW.VOD.TVP.PL), SCENARIUSZ I REŻYSERIA JADWIGA NOWAKOWSKA. KIEDY FILM POWSTAWAŁ KONFLIKT WOJENNY Z AZERBEJDŻANEM JESZCZE TRWAŁ. JEDEN Z DOWÓDCÓW MŁODYCH ŻOŁNIERZY, KTÓRY MÓWIŁ, ŻE SIĘ NIE BOI, BO DOBRZE STRZELA, ZGINĄŁ W WOJNIE 44-DNIOWEJ W 2020 R.

ԿԱԴՐ ԼԵՌՆԱՅԻՆ ՂԱՐԱԲԱղԻ ՄԱՍԻՆ 2017Թ. «ՊԱՏԵՐԱԶՄՆԵՐԻ և ԵՐԱԶԱՆՔՆԵՐԻ ԵՐԿԻՐ» ՖԻԼՄԻՑ (ԿԱՐԵԼԻ Է ԴԻՏԵԼ WWW.VOD.TVP.PL ԿԱՅՔՈՒՄ), ՍՑԵՆԱՐԻ ՀԵՂԻՆԱԿ և ՌԵԺԻՍՈՐ՝ ՅԱԴՎԻԳԱ ՆՈՎԱԿՈՎՍԿԱ: ԵՐԲ ՖԻԼՄԸ ՆԿԱՐԱՀԱՆՎՈՒՄ ԷՐ, ԱՂՐԲԵՋԱՆԻ ՀԵՏ ՌԱԶՄԱԿԱՆ ՀԱԿԱՄԱՐՏՈՒԹՅՈՒՆԸ ԴԵՌ ՇԱՐՈՒՆԱԿՎՈՒՄ ԷՐ: ԵՐԻՏԱՍԱՐԴ ՉԻՆՎՈՐՆԵՐԻ ՀՐԱՄԱՆԱՏԱՐՆԵՐԻՑ ՄԵԿՆ, ՈՎ ԱՍՈՒՄ ԷՐ, ՈՐ ՉԻ ՎԱԽԵՆՈՒՄ, ՔԱՆԶԻ ԼԱՎ Է ԿՐԱԿՈՒՄ, ԶՈՀՎԵԼ Է 2020 Թ.-Ի 44-ՕՐՅԱ ՊԱՏԵՐԱԶՄՈՒՄ:

Արցախի կապիտուլյացիան

Շարունակություն 1-ին Էջի

Այն, որ Ադրբեջանը հերթական անգամ կհարձակվի Արցախի վրա, երևի սպասելի էր: Բայց ինչու՞ նա դա արեց հենց հիմա:

Նախ այն պատճառով, որ Իլհամ Ալիևը ցանկանում էր հարվածել հենց այն ժամանակ, երբ նշվում է Հայաստանի անկախության օրը: Եվ երկրորդը, որն ավելի կարևոր է, հավանաբար միայն հիմա է, որ Ադրբեջանը Մոսկվայից թույլտվություն կամ նույնիսկ խրախուսանք է ստացել: Հայաստանի հստակ որոշումը՝ երես թեքելու Ռուսաստանից, միանալու Հռոմի արձանագրությանը, որով պատվիրվում է Վլադիմիր Պուտինի ձերբակալությունը, կազմակերպել, փոքր, բայց այնուամենայնիվ, համատեղ զորավարժություններ Միացյալ Նահանգների հետ, և վերջապես, որ վարչապետ Նիկոլ Փաշինյանը հրապարակավ հայտարարեց, որ Ռուսաստանի հետ դաշինքը սխալ է եղել, այս ամենը հանգեցրեց նրան, որ ռուսները որոշեցին «պատժել» Հայաստանին և միևնույն ժամանակ բարելավել հարաբերությունները Ադրբեջանի և Թուրքիայի հետ: Կրեմլի համար դա շատ կարեւոր է, քանզի նա փորձում է արգելափակել Ուկրաինայի հետ Ադրբեջանի ցանկացած երկխոսություն: Նա նաև ցանկանում է ստանալ Թուրքիայի բարեհաճությունը, առաջին հերթին, որպեսզի վերջինս շարունակի արգելափակել Շվեդիայի անդամակցությունը ՆԱՏՕ-ին: Այսպիսով, ռուսներին շատ ավելի շահավետ է աջակցել Ադրբեջանին, քան Հայաստանին, և նրանք մաս-մաս վաճառում են Հայաստանը, երբ դա իրեն ձեռնտու է: Ինչպես նրանք դա արել են պատմության մեջ բազմիցս. բավական է հիշել 1921 թվականի տխրահռչակ Կարսի պայմանագիրը:

Ինչ է լինելու կապիտուլյացիայից հետո Արցախի հայերի և այդ տարածքում հայկական ժառանգության հետ:

Հնարավոր է երկու սցենար: Առաջինը՝ Ալիևի համար ցանկալի և, հավանաբար, նաև շատ օտարերկրյա դիտորդների համար հարմար, այն է՝ հայ բնակչության զանգվածային արտագաղթ, որն ի վերջո կդառնա փոքրամասնություն Արցախում: Այդ ժամանակ, իհարկե, հնարավոր կլինի ցույց տալ, թե հայերի ինչպիսի բարեկամ է Ալիևն ու նրա իշխանությունը: Սակայն դա դրամատիկ սցենար է: Արցախն իրականում աշխարհի միակ վայրն է, որտեղից մինչ այժմ ոչ ոք հայերին չի վտարել: Նրանց սպանել ու վտարել են գրեթե ամենուր, այդ թվում՝ Երևանում: Սակայն Արցախում միշտ էլ հայեր են եղել, դա եղել է նրանց հողը: Հիմա Արցախը դառնում է մի տարածք, որտեղից նրանց վտարում են: Այդ մասին են վկայում փոխադրումների դյուրացման վերաբերյալ ադրբեջանական իշխանությունների որոշումները: Ստեփանակերտի օդանավակայանում մարդկանց բազմությունը վկայում է, որ տեղի բնակիչները պարզապես վախենում են: Եվ վախենալու պատճառ կա: Ադրբեջանի ցանկությունն ուղղակի կլինի այն, որ հայերը Արցախից Հայաստան փախնեն իրենց կամքով կամ թեթևակի հարկադրանքով:

Հնարավոր է նաև մեկ այլ սցենար, ըստ որի՝ Արցախի հայերի մի ստվար զանգված չի ցանկանա լքել իր հայրենիքը, և այդ ժամանակ այս տարածքում մշտական հակամարտություն կլինի: Ամենայն հավանականությամբ՝ ադրբեջանական բնակավայր դարձնելու փորձերի և հայ բնակչության նկատմամբ իշխանությունների տեռորի հետ միասին: Կոնստանտին Գեբերտը «Գազետա Վիբորչա»-ում շատ դիպուկ գրել է, որ Ալիևը հայերին խոստանում է երաշխավորել նույն իրավունքները, ինչ ադրբեջանցիներն ունեն, Բայց Ադրբեջանը ավտորիտար երկիր է, որը ղեկավարվում է տեռորով, այնպես որ դա գրավիչ առաջարկ չէ: Այնուամենայնիվ, հնարավոր է, որ Արցախի բնակչության մի զգալի մասը ցանկանա շարունակել պայքարը հանուն իր հողի: Թե որքանով նրանք կկարողանան արդյունավետորեն պաշտպանել իրենց և իրենց ժառանգությունը, մեծապես կախված կլինի միջազգային հանրության, հատկապես

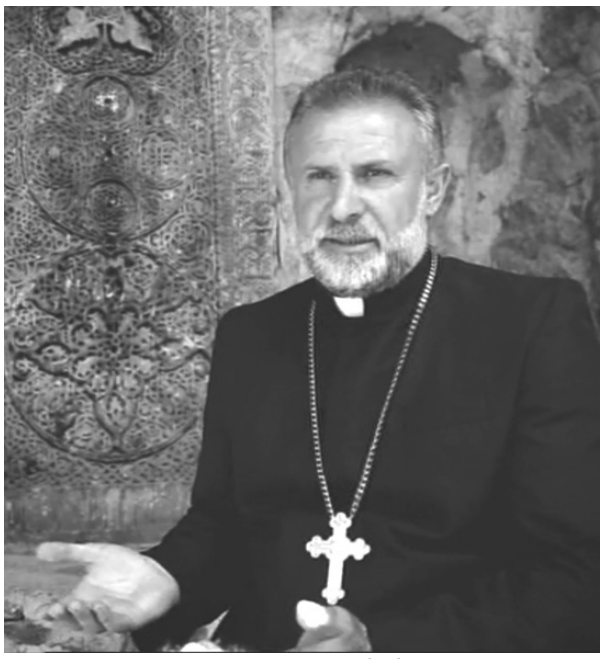

INNY KADR Z FILMU „KRAJ WOJNY I MARZEŃ". ŚWIAT TEN, Z ORMIANAMI, ICH RELIGIĄ I KULTURĄ PRZESTAJE ISTNIEĆ NA NASZYCH OCZACH. NA ZDJĘCIU KS. HOVHANNES HOVHANNISYAN, KLASZTOR DADIVANK. DZIŚ KS. HOVHANNES JEST CIĘŻKO RANNY.

ՄԵԿ ԱՅԼ ԿԱԴՐ «ՊԱՏԵՐԱԶՄՆԵՐԻ և ԵՐԱԶԱՆՔՆԵՐԻ ԵՐԿԻՐ» ՖԻԼՄԻՑ: ԱՅՍ ԱՇԽԱՐՀԸ՝ ՀԱՅԵՐՈՎ, ՆՐԱՆՑ ԿՐՈՆՈՎ ՈՒ ՄՇԱԿՈՒՅԹՈՎ, ԴԱԴԱՐՈՒՄ Է ԳՈՅՈՒԹՅՈՒՆ ՈՒՆԵՆԱԼ ՄԵՐ ԱՉՔԻ ԱՌՋև: ԼՈՒՍԱՆԿԱՐՈՒՄ ՀԱՅՐ ՀՈՎՀԱՆՆԵՍ ՀՈՎՀԱՆՆԻՍՅԱՆ Է՝ ԴԱԴԻՎԱՆՔ: ԱՅՍՕՐ ՀԱՅՐ ՀՈՎՀԱՆՆԵՍԸ ԾԱՆՐ ՎԻՐԱՎՈՐ Է:

համաշխարհային տերությունների՝ ԱՄՆ-ի, Հնդկաստանի և Չինաստանի արձագանքից, և արդյոք նրանք կկարողանան արդյունավետ ճնշում գործադրել Ադրբեջանի վրա, որպեսզի ֆիզիկական ուժ չկիրառի և մշակութային ցեղասպանության չենթարկի:

Կարծում եմ, որ ամենահավանական սցենարը զանգվածային արտագաղթն է, որի արդյունքում Արցախում կմնան 30, գուցե 40.000 հայ, որոնք կբախվեն Ադրբեջանի քաղաքական կոռուպցիայի ու տեռորի խառնուրդին: Սա մռայլ, բայց ամենահիրատեսական սցենարն է թվում:

Ինչ ազդեցություն կունենան վերջին իրադարձությունները Հայաստանի ներքին քաղաքականության վրա:

Սա կրկին շատ բարդ հարց է: Անկասկած, Հայաստանում հայերի մի ստվար հատված կատարվածի մեջ մեղադրում է վարչապետ Փաշինյանին և նրա շրջապատին: Ավելին, կարդացի, որ նախագահ Ալիևը բարձր է գնահատել Հայաստանի կառավարության չափավոր դիրքորոշումը: Ալիևի գովասանքը, հավանաբար, այսօրվա Հայաստանում մահվան համբույր է: Անկասկած, Փաշինյանը կբախվի ցույցերի հետ և կունենա քաղաքական խնդիրներ. պարզ չէ, թե կդիմանա: Հազարավոր փախստականներ Արցախից կստեղծեն մի մթնոլորտ, որը միանշանակ թշնամական կլինի վարչապետի և նրա շրջապատի նկատմամբ: Ես կանխատեսում եմ մեծ խնդիրներ և գուցե նույնիսկ քաղաքական փոփոխություններ: Ընդ որում, պետք է հիշել, որ իրավիճակն իսկապես կառավարվում է Մոսկվայի կողմից: Ռուսները ցանկանում են ազատվել Փաշինյանից. նրանք երբեք չեն վստահել նրան, իսկ ինչ-որ ժամանակ առաջ որոշեցին, որ վերջնականապես կորցրել են նրան: Հետևաբար, նրանք հավանաբար կփորձեն հասնել նրան, որ Հայաստանում իշխանության գա հին համակարգից որևէ մեկը, շահարկելով Ղարաբաղի հարցի վրա: Այսպիսով, թվում է, թե Հայաստանը երկար ժամանակ խորը քաղաքական ճգնաժամի մեջ է լինելու: Իհարկե, դա չի նպաստում արտաքին քաղաքականության արդյունավետությանը: Կարելի է ենթադրել, սակայն, որ Արցախի նկատմամբ վերահսկողության ձեռք բերումը չի լինի, այսպես կոչենք, ադրբեջանական քաղաքական հարձակման, վերջը: Ադրբեջանը կփորձի հնարավորինս շուտ ձեռքը գցել Սյունիքին կամ գոնե ստիպել Նախիջևանի հետ արտատարածքային կապ ստեղծել: Ուստի Հայաստանը պետք է մոբիլիզացվի և ներքին համերաշխություն ցուցաբերի, քանցի Իրանից կտրվելը նրա համար մահացու սպառնալիք է: Այսպիսով, ներքին վեճը, որն անխուսափելի է թվում, հսկայական բեռ է Հայաստանի համար:

Ինչ վերաբերում է ներքին իրավիճակին, ապա այն Հայաստանի նախորդ, մասամբ նաև ներկա իշխանությունների բազմամյա սխալների արդյունքն է, որոնք իրենց քաղաքական լեգիտիմությունը կառուցել են Ղարաբաղում մեծ հաղթանակի պատմության վրա՝ չկարողանալով, սակայն, ամրապնդել այդ հաղթանակը: Հայերի երկու սերունդ մեծացել է այն գաղափարով, որ յուրաքանչյուր հայի առաջնային նպատակը Արցախի պահպանումն է: Եվ հանկարծ այն կորցրեցին: Ուստի մարդկանց համար շատ դժվար կլինի ընդունել այս կորուստը, ինչպես նաև այն քաղաքական գործիչներին, ովքեր պատասխանատու են դրա համար:

Միաժամանակ հարց է առաջանում, թե ինչպես կարող է Հայաստանը առաջ գնալ, երբ ծանրաբեռնված չէ ղարաբաղյան հարցով: Այս հարցը, անկասկած, քար էր հայկական քաղաքականության վզից կախված: Հայաստանը մանևրելու շատ տեղ չուներ: Հիմա, սարսափելի գնով, վերգտնում է այն: Հարցն այն է, թե արդյոք նա կկարողանա օգտվել դրանից: Կարծում եմ, որ շատ խելացի կլինի դիմել այն մարդկանց փորձին, որոնք ժամանակին կազմել են Լևոն Տեր-Պետրոսյանի կառավարության հիմքը և փորձել են հասնել ղարաբաղյան հարցի կառուցողական լուծմանը: Ի դեպ, հուսով եմ, որ Լեհաստանում Հայաստանի նոր դեսպանը՝ կոնկրետ այս թիմից, նույնպես խթան կհանդիսանա բարելավելու լեհ-հայկական հարաբերությունները, որոնք լավը չեն:

Մոտավորապես այսպիսին է լինելու Հայաստանի ներքին իրավիճակը, նաև տնտեսական հսկայական խնդիրների լրացուցիչ տարրով, քանի որ Արցախից եկողների մասին պետք է հոգալ, նրանք պետք է ինչ-որ տեղ ապրեն ու աշխատեն, և ինչ-որ կերպ ինտեգրվեն տեղի համայնքին: Այս իրավիճակում Հայաստանի միակ ճանապարհը Արևմուտքի հետ հարաբերությունների էական բարելավումն է: Եվ Արևմուտքից օգնություն ստանալը, ինչն այնքան էլ հեշտ չէ, երբ ամբողջ աշխարհի ուշադրությունը կենտրոնացած է Ուկրաինայի վրա:

Իսկ ինչպես կփոխվի իրավիճակը ողջ տարածաշրջանում սեպտեմբերի 19-ից հետո:

Կարծում եմ, որ հաջողությունների ավելցուկը կարող է խփել Թուրքիայի ղեկավարների գլխին: Իր հերթին, Իրանի Իսլամական Հանրապետությունը շատ հստակ ասել է, որ չի ցանկանում Հարավային Կովկասում աշխարհաքաղաքական փոփոխություններ տեսնել: Կարծում եմ, որ միջնաժամկետ հեռանկարում այնտեղ երկու գործընթաց է տեղի ունենալու: Մի կողմից Ռուսաստանի քայլ առ քայլ նահանջը Կովկասից: Ստացվում է, որ ռուսներն այնտեղ պետք չեն, նրանք չեն կարողանում կատարել իրենց պարտավորությունները, չեն կարողանում պաշտպանել անգամ այն փոքրիկ անկյունը, որը պետք է պաշտպանեին: Ուստի ռուսական ազդեցությունը կթուլանա: Մյուս կողմից, կմեծանա մրցակցությունը տեղական տերությունների՝ Թուրքիայի և Իրանի, և գլոբալ տերությունների՝ ԱՄՆ-ի, Հնդկաստանի և Չինաստանի միջև: Այստեղ հատկապես հետաքրքիր է Հնդկաստանի ներգրավվածությունը: Երևանում ռազմական կցորդ նշանակելու վերջին հայտարարությունը և Հայաստանին հնդկական զենքի մատակարարումը: Սակարևոր է Հնդկաստանի համար, քանի որ Ադրբեջանն ու Թուրքիան նրա գլխավոր հակառակորդի՝ Պակիստանի դաշնակիցներն են: Բայց առանցքայինը, իհարկե, ԱՄՆ-ի ներգրավվածությունն է: Եթե ամերիկացիները վճռական լինեն պաշտպանելու և հզորացնելու անկախ Հայաստանը, ապա հնարավորություն կա, որ նա այս ճգնաժամից դուրս կգա «ուժի լավ կողմում», այսինքն՝ արևմտյան կողմում: Անկասկած, կովկասյան կաթսան նորից եռալու է, և այս կաթսայի պարունակության մասին որոշելու են ոչ թե իրենք՝ Կովկասի բնակիչները, այլ հենց մեծ տերությունները:

Շնորհակալություն զրույցի համար:

Հարցազրույցը վարեց Սիլվիա Ուռիգան

W skrócie

W INTENCJI ARCACHU

Wspólna modlitwa w intencji Arcachu odbyła się 22 września w kościele Świętej Trójcy w Warszawie. Na zakończenie nabożeństwa ambasador Aleksander Arzoumanian i duszpasterz Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego w Polsce ks. Minas Hachwerdjan odnieśli się do obecnej sytuacji, wskazując na kolejne kroki prowadzące do jej przezwyciężenia i podkreślając znaczenie jedności narodu ormiańskiego w tych kluczowych dniach.

NASI TU BYLI

„Śladami polskich Ormian w Rumunii" – spotkanie pod takim tytułem odbyło się 15 września w kawiarni Południk Zero w Warszawie. Stanowiło ono kolejną odsłonę cyklu „Nasi tu byli", organizowanego przez Instytut Polonika. Wolontariusze Armenian Foundation opowiadali tego wieczoru o swoim 11-dniowym wyjeździe do Rumunii, podczas którego prowadzili prace na cmentarzach w Botoszanach, Serecie i Suszawie, inwentaryzując tam groby polskich Ormian. W ramach projektu gromadzono również informacje o lokalnych społecznościach polskich Ormian w Rumunii.

MIKULI NA YOUTUBE'IE

Utworów Karola Mikulego w wykonaniu Weroniki Chodakowskiej można posłuchać na kanale YouTube Polskiego Radia Chopin. Recital z serii „Podaj PIN do Chopina czyli Chopin online" miał swoją premierę 5 września. Weronika Chodakowska jest wielką miłośniczką i popularyzatorką muzyki Karola Mikulego. Dzięki jej staraniom w tym roku ukazał się pierwszy monograficzny album z jego utworami fortepianowymi. Krążek nosi tytuł From Lviv to Paris.

ZNACZEK I POCZTÓWKA

Poczta Watykańska wydała znaczek i pocztówkę upamiętniające 850. rocznicę śmierci św. Nersesa Sznorhalego. Zostały one wprowadzone do obiegu 21 września, w Dniu Niepodległości Armenii. Znaczek o wartości 1,30 euro przedstawia reprodukcję wizerunku św. Nersesa Sznorhali z 1944 r., przechowywanego w Papieskim Kolegium Ormiańskim w Rzymie. Rozmiar znaczka: 40 x 30 mm, rozmiar kartki: 180 x 110 mm. Znaczek wydano w nakładzie 36 tys. egzemplarzy.

Przy chaczkarze w Zamościu

WYDARZENIA | „Ormianie – pierwszy naród chrześcijański na ziemiach polskich" – pod takim hasłem przedstawiciele społeczności ormiańskiej spotkali się 16 września w Zamościu. Organizatorem wydarzenia była świętująca swoje 15-lecie Fundacja Polsko-Ormiańska Լեհ – Հայկական Հիմնադրամ.

W wyjeździe uczestniczyły dzieci i młodzież ze Szkoły Ormiańskiej w Warszawie oraz Ormiańskiego Centrum Edukacyjno-Kulturowego Nairi w Łodzi. W programie znalazło się zwiedzanie Muzeum Zamojskiego (które notabene mieści się w zespole XVII-wiecznych kamienic niegdyś należących do Ormian), gdzie odwiedzający zapoznali się z historią obecności swoich rodaków w Zamościu.

Następnie uczestnicy spotkania zebrali się przy Chaczkarze Przyjaźni Ormiańsko-Polskiej, który powstał pięć lat temu dzięki staraniom dr. Arsena Ovsepyana, założyciela Fundacji Polsko-Ormiańskiej Լեհ – Հայկական Հիմնադրամ. We wspólnej modlitwie uczestniczyli: zwierzchnik Ormiańskiego Kościoła Apostolskiego w Polsce bp Markos Hovhannisyan, proboszcz katedry ormiańskiej we Lwowie ks. Karapet Gharibyan i duszpasterz Ormian w Polsce ks. Minas Hakhverdyan. Dla zgromadzonych zaśpiewał chór Saghmos z katedry ormiańskiej we Lwowie. Podczas uroczystości dr Arsen Ovsepyan został odznaczony Orderem św. Nersesa Sznorhalego, przyznawanym przez Najwyższego Patriarchę i Katolikosa Wszystkich Ormian Garegina II.

Wieczorem na scenie przy Ratuszu odbył się koncert muzyki ormiańskiej w wykonaniu zespołu NAY. Dodatkową atrakcją był pokaz ormiańskich tańców narodowych w wykonaniu

uczniów szkoły ormiańskiej w Warszawie. Patronat honorowy nad wydarzeniem objęły Ambasada Republiki Armenii w Polsce oraz Komisarz ds. Diaspory Republiki Armenii.

Ormianie mieszkali w Zamościu od jego początków. Zakładając miasto pod koniec XVI w., Jan Zamoyski chciał je uczynić ważnym punktem na szlakach handlowych, dlatego sprowadził bogatych kupców ormiańskich, zezwalając im na wzniesienie własnego kościoła. Świątynia ormiańska w Zamościu istniała do początku XIX w.

Redakcja

Fot. Fundacja Polsko-Ormiańska Լեհ – Հայկական Հիմնադրամ/Facebook

W skrócie

KOBIETY AXENTOWICZA

Jeszcze do 15 października w Muzeum Zbrojowni na Zamku w Liwie można oglądać wystawę „Kobiety w malarstwie Teodora Axentowicza". Na ekspozycję, prezentowaną w piwnicach gotyckich, składa się ponad 150 pocztówek, na których znalazły się portrety kobiet (z kilkoma wyjątkami) autorstwa Teodora Axentowicza (1859-1938), wybitnego malarza i grafika pochodzenia ormiańskiego. Prezentowane kartki pocztowe zostały wydawane na ziemiach polskich od przełomu XIX i XX w. po czas okupacji niemieckiej.

CZYTYWAŁ „AWEDIS"

W poniedziałek, 10 lipca w Los Angeles w wieku 90 lat zmarł Richard G. Hovannisian, wybitny historyk, profesor na Uniwersytecie Kalifornijskim Los Angeles, ojciec Raffiego Hovannisiana, pierwszego ministra spraw zagranicznych niepodległej Armenii. Specjalizował się w historii najnowszej Armenii, był znany głównie z czterotomowych dziejów Pierwszej Republiki Armenii. Za swoje prace naukowe i działalność obywatelską otrzymał liczne wyróżnienia. Profesor Hovannisian czytywał „Awedis" i śledził postępy polskich badań armenologicznych. Więcej na armenopolonia.pl.

ZMIANA W ZARZĄDZIE

Nową wiceprezes Instytutu Grzegorza Piramowicza została dr Nune Srapyan. Z wykształcenia jest językoznawcą. Temat jej pracy doktorskiej brzmiał „Starodruki ormiańskie przechowywane w zbiorach polskich bibliotek". Jako ekspertka zawodowo zajmującą się projektami międzynarodowymi będzie koordynować współpracę Instytutu Piramowicza z Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu przy realizacji wspólnych projektów. Wywiad z Nune Srapyan opublikowaliśmy w „Awedisie" nr 50, s. 7. Dotychczasowy wiceprezes IP dr Franciszek Wasyl pozostaje w radzie naukowej oraz nadal będzie pracował przy realizacji projektu „Archiwum historii mówionej Ormian polskich (część II)".

Խաչատրյանը Լաժեննկիում

Օգոստոսի 21-ին Վարշավայի Թագավորական Լաժեննկիում գտնվող կղզու պալատում նշվեց հայ անվանի կոմպոզիտոր Արամ Խաչատրյանի (1903-1978) ծննդյան 120-ամյակը: Հայ ջութակահար Քրիստինե Հարությունյանը, ով նվագում է Վարշավայի

ֆիլհարմոնիկ նվագախմբում, կատարեց «Գայանե» և «Սպարտակ» բալետներից և «Դիմակահանդես» սյուիտից հատվածներ: Բեմում նրա հետ նվագակցում էին Վարշավայի ֆիլհարմոնիայի այլ երաժիշտներ: Ներկայացվեց նաև արխիվային ձայնագրություն, որտեղ դիրիժորի դերում կարելի էր տեսնել հենց Արամ Խաչատրյանին: Համերգն ուղեկցվում էր երկար տարիներ Լեհաստանում ստեղծագործող Անի Մուրադյանի կերամիկական աշխատանքների ցուցահանդեսով: Միջոցառման կազմակերպիչներն էին՝ Լեհաստանում Հայաստանի Հանրապետության դեսպանությունը, Լոձում Հայաստանի Հանրապետության Պատվավորիայպատոնությունը և «ՆՈՒՌ» Մշակութային նախաձեռնությունների ինստիտուտը:

W skrócie

DUCH W METAVERSUM

W Świdnickim Domu Kultury odbyła się 25 września premiera spektaklu „Duch. Król-Avatar czyli Słowacki w Metaversum" w reżyserii Mateusza Kowalskiego. Scenariusz powstał w oparciu o niedokończony poemat Juliusza Słowackiego „Król-Duch". „Główny wątek spektaklu toczy się wokół postaci Ducha, który przyjmuje różne postaci i wciela się w różne role, aby kwestionować istniejące normy i wartości. W obliczu Metaversum, gdzie anonimowość i swoboda działania zdają się nieograniczone, nasz bohater stawia pytania o patriotyzm, władzę, religię i wolną wolę. Czy przestrzeń wirtualna może być miejscem, w którym możemy realizować nasze ideały narodowe i osobiste, czy też staje się ona polem do walki o dominację i manipulację?" – czytamy w zapowiedzi przedstawienia. Produkcja Instytutu Piramowicza powstała w ramach projektu OFF Polska Instytutu Teatralnego im. Zbigniewa Raszewskiego w Warszawie, została dofinansowana z środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Kolejne spektakle odbędą się w Miejskim Domu Kultury w Kole (8 października, godz. 18) oraz w Teatrze Rozbark w Bytomiu (15 października, godz. 19).

WIRTUOZI Z ARMENII

Tego lata polska publiczność miała okazję posłuchać najlepszych ormiańskich muzyków. „Bach i średniowieczna muzyka ormiańska" – koncert pod takim tytułem odbył się 6 sierpnia w ramach Gliwickiego Festiwalu Bachowskiego. W Ewangelicko-Augsburskim Kościele Marcina Lutra w Gliwicach-Łabędach na violi ormiańskiej grał kompozytor, dyrygent i wirtuoz tego instrumentu Grigor Arakelian, któremu na klawesynie towarzyszyła Varvara Manukyan. Z kolei podczas festiwalu „Chopin i jego Europa" 22 sierpnia w Filharmonii Narodowej w Warszawie wystąpiła Chouchane Siranossian – utalentowana skrzypaczka, należąca do największych wirtuozów w przestrzeni muzyki barokowej, ceniona za swoją osobowość, głęboką wiedzę i maestrię techniczną. Na Festiwalu Skrzyżowanie Kultur zaś 15 września w Teatrze Dramatycznym w Warszawie zaprezentował się zespół A.G.A Trio (Armenia-Gruzja-Anatolia), który tworzą Ormianin Arsen Petrosyan, gruziński akordeonista Mikail Yakut i turecki multiinstrumentalista Deniz Mahir Kartal. Urodzony w 1994 r. Petrosyan nie od dziś ma opinię jednego z najlepszych reprezentantów tradycji duduka oraz klasycznej i ludowej muzyki ormiańskiej.

Ewangelia w drodze

WYDARZENIA | Byłam, widziałam, słyszałam, dotykałam. Pojęcie „budowania na skale" wypełniało się realnością w czasie ośmiodniowej pielgrzymki do Ziemi Świętej pod przewodnictwem duchowym ks. Ryszarda Kempiaka SDB i ks. Rafała Chwałkowskiego SDS. Dzielę się jedną migawką.

Betlejem (Autonomia Palestyńska), Bazylika Narodzenia Pańskiego. Pierwszy wzniesiony tu kościół – z inspiracji św. Heleny, matki cesarza Konstantyna – został poświęcony 31 maja 339 r. Burzliwe losy całej Ziemi Świętej dawały nad nią władztwo różnym imperiom z próbami zacierania chrześcijańskich śladów. Niewątpliwie grota betlejemska (jedna z „grot mistycznych") bardzo wcześnie była otaczana kultem. Nie zaniknął on nawet po jej przekształceniu w miejsce kultu pogańskiego, tak więc św. Helena nie miała żadnych problemów z jej lokalizacją – odnotowuje ks. Kempiak. Do tego, w późniejszych wiekach dochodziło do sporów pomiędzy katolikami a prawosławnymi, czyją własnością jest to sanktuarium. Stan współczesny jest wynikiem sułtańskiego dekretu (firman) z roku 1853, sankcjonującego stan właścicielski z daty wydania pisemnego rozkazu i regulującego funkcjonowanie wspólnot wyznaniowych w sanktuarium – zwanego dokumentem *Status Quo*. I tak opiekę nad Bazyliką Narodzenia Pańskiego sprawują mnisi greccy i ormiańscy, a Kaplica Żłóbka w Grocie Narodzenia jest własnością franciszkanów. *RO*

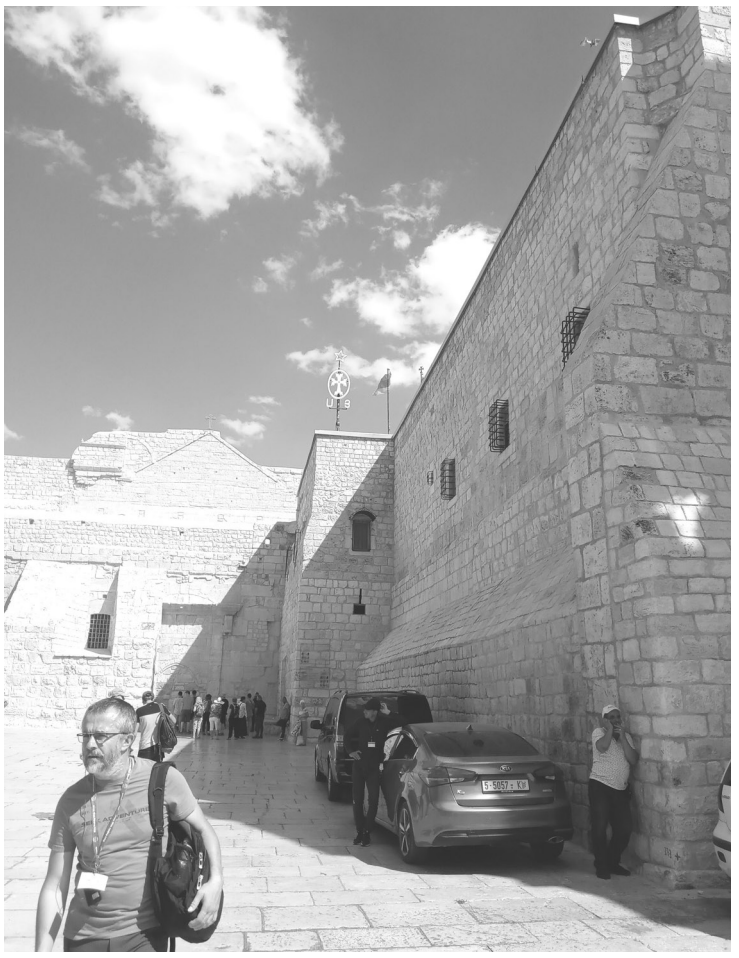

NAD BAZYLIKĄ NARODZENIA PAŃSKIEGO POWIEWA ORMIAŃSKA FLAGA

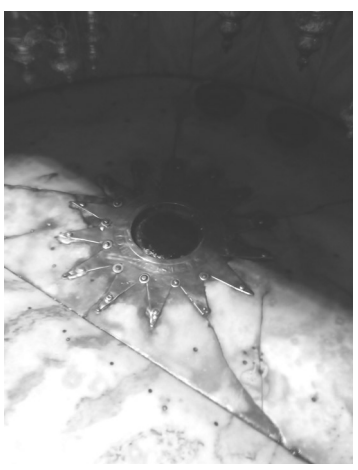

WEJŚCIE DO GROTY NARODZENIA PAŃSKIEGO

GROTA NARODZENIA. SREBRNA GWIAZDA UMIESZCZONA W GROCIE NARODZENIA PRZEZ KATOLIKÓW W ROKU 1717. WYGRAWEROWANY NAPIS GŁOSI: HIC DE VIRGINE MARIA JESUS CHRISTUS NATUS EST – „TU Z MARYI DZIEWICY NARODZIŁ SIĘ JEZUS CHRYSTUS". WŁAŚNIE ÓW NAPIS DOTYKA SEDNA W GEOGRAFII ZBAWIENIA – PODKREŚLA KS. KEMPIAK – HIC, TUTAJ…

Sakrament chrztu i bierzmowania

We Wrocławiu, w gościnnym dla polskich Ormian kościele Bożego Ciała, 23 września 2023 r. Sophia, córka Araks i Mateusza Białasów, przyjęła sakrament chrztu i bierzmowania z rąk ks. Józefa Naumowicza w obecności kleryków Aharona i Elizeusza oraz najbliższej rodziny. Rodzicami chrzestnymi byli: Ani Asatryan i Vahe Asatryan. Sophio, rośnij na chwałę Pana i pociechę rodziców! *red*

W skrócie

ORMIAŃSCY ARTYŚCI

Dwoje ormiańskich malarzy Barbara Bielecka-Woźniczko z Warszawy oraz Tigran Vardikyan z Bielska-Białej (znany czytelnikom „Awedisu" ze wspaniałych karykatur) zaprezentowało swoje prace w ramach wystawy „Real 9" w sali ekspozycyjnej Biblioteki Wojewódzkiej w Koszalinie. To już dziewiąta odsłona projektu zainicjowanego przez Wala Jarosza, którego celem jest spotkanie twórców z całej Polski i ich prac w jednej, realnej przestrzeni. Tym razem wystawiane dzieła łączy hasło przewodnie: „Ciało". Ekspozycja potrwa do 16 października.

W „THE VOICE OF POLAND"

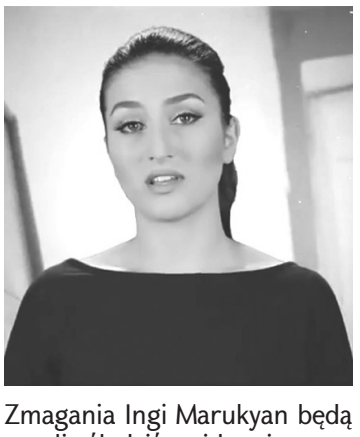

Zmagania Ingi Marukyan będą mogli śledzić widzowie muzycznego show „The Voice of Poland", emitowanego na antenie TVP2. Ormianka urodzona w Polsce trafiła do drużyny Lanberry. Zaintrygowała jury wykonaniem piosenki „Ramię w ramię" z repertuaru Kayah i Viki Gabor. Wokalistka wcześniej wystąpiła w programie „The Voice" w Armenii, gdzie odpadła na etapie bitew. Inga Marukyan studiowała wokalistykę estradową na Akademii Muzycznej w Łodzi.

KRAKOWSKI SALON POEZJI

W Starym Teatrze im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie 1 października, podczas inauguracji nowego sezonu Krakowskiego Salonu Poezji zaprezentowane zostały wiersze ormiańskie w interpretacji Anny Dymnej, Natalii Kai Chmielewskiej, Romana Gancarczyka i Błażeja Peszka. Te same utwory w oryginalnej wersji językowej przy akompaniamencie fortepianowym Bartłomieja Tyburowskiego wykonał Sargis Davtyan – zwycięzca konkursu Debiuty na 56. Krajowym Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu, a ostatnio zdobywca drugiej nagrody podczas Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Artystycznej OFPA Rybnik, nominowany do 59. Studenckiego Festiwalu Piosenki w Krakowie 2023.

Նրանց ճանապարհորդության սկիզբը

Շարունակություն 1-ին էջի

Այս բոլոր հատկանիշները պետք է զուգահեռ լինեն ըմբռնման և ներառական վերաբերմունքի հետ սփյուռքի մյուս անդամների, հատկապես նրանց նկատմամբ, ովքեր նոր են սկսում ճանաչել իրենց ազգային ինքնությունը:

Հայրենասիրությունը նաև համախմբվածության և պատասխանատվության զգացում է դրսում ազգի հեղինակության համար: Կամա թե ակամա մենք մասամբ Հայաստանի «քայլող այցեքարտերն» ենք, և մեզնից է կախված, թե հայերի մասին ինչ կարծիք կունենան այլ ազգության մարդիկ:

«ՆԱԻՐԻ» ՀԱՅԿԱԿԱՆ ԿՐԹԱՄՇԱԿՈՒԹԱՅԻՆ ԿԵՆՏՐՈՆՈՒՄ ԴԱՍԵՐԸ ՏԵՂԻ ԵՆ ՈՒՆԵՆՈՒՄ ԱՄԵՆ ԿԻՐԱԿԻ:

LEKCJE W ORMIAŃSKIM CENTRUM EDUKACYJNO-KULTUROWYM „NAIRI" ODBYWAJĄ SIĘ W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Հաջորդ սերունդների դաստիարակության մասին հոգալը նույնպես հայրենասիրական արարք կանվանեի: Որտեղից է ծագել «Նաիրի» հայկական կրթամշակութային կենտրոնի ստեղծման նախաձեռնությունը:

Նունե Հովհաննիսյան. Չորսուկես տարի առաջ Լոծում բացվեց Հայաստանի Հանրապետության Պատվավոր հյուպատոսությունը, որի հյուպատոսը դարձավ ազգությամբ լեհ Ռաֆալ Խոման: Այս առիթով դեսպան Սամվել Մկրտչյանը հարցրեց, թե կարող եմ արդյոք զբաղվել հայ երեխաների կրթությամբ: Ասացի, որ կփորձեմ, և կարծում եմ, որ հաջողվեց:

Ռաֆայելլա Մարգարյան. Սա արդեն մեր չորրորդ ուսումնական տարին է: Պարապմունքներն անցկացվում են կիրակի օրերին: Ունենք երեք խումբ: Ամենափոքրերը սովորաբար հինգ, վեց կամ յոթ տարեկան են, որոնք գրեթե ողջ առաջին տարին անցկացնում են այբուբենը սովորելով: Երկրորդ խմբի ունկնդիրներն արդեն կարող են կարդալ և գրել հայերեն, ուստի դասերն ավելի բազմազան են և կապված են մշակույթի, պատմության կամ կրոնի հետ: Բելառուսից կամ Ուկրաինայից Լեհաստան եկած ռուսալեզու խմբի երեխաները նույնպես շատ չեն առնչվել հայերենին և պետք է հայոց լեզուն սովորեն զրոյից:

Ինչ նպատակներ եք դնում ձեր առջև: Ինչ եք ուզում փոխանցել ձեր աշակերտներին:

ՆՀ. Նախ ուզում ենք, որ նրանք միշտ հիշեն, որ հայկական արմատներ ունեն, սա ամենակարևորն է: Մենք փորձում ենք այնպես անել, որ նրանք կարողանան կարդալ և գրել հայերեն, տեղեկություններ ստանալ սեփական մշակույթի ու կրոնի մասին: Որպեսզի նրանք միշտ կապ ունենան Հայաստանի հետ: «Մեր» երեխաների մեջ կան նաև այնպիսիք, ովքեր երբեք չեն տեսել իրենց հայրենիքը: Անցյալ տարի մեր աշակերտուհիներից մեկը մասնակցեց ՀՀ Սփյուռքի գործերով հանձնակատարի գրասենյակի «Քայլ դեպի տուն» կառավարական ծրագրին, որի շրջանակներում աշխարհասփյուռ հայ երիտասարդների համար կազմակերպվեց երկշաբաթյա կեցություն Հայաստանում: Մենք շատ ջանք գործադրեցինք դրան հասնելու համար, քանի որ այս տեսակի միջոցառումներին Լեհաստանի ներկայացուցիչների ներկայությունը չափազանց հազվադեպ է: Նախատեսում ենք, որ հաջորդ տարի ևս հինգ հոգի կգնա: Գիտեմ, որ անհամբերությամբ են սպասում:

ՌՄ. Կարծում եմ, որ մեր հիմնական նպատակն է, որպեսզի մեր աշակերտները շարունակեն հայերեն սովորել: Որ սա ոչ թե մի քանի տարվա մանկական արկած լինի, այլ նրանց ճանապարհի միայն սկիզբը:

Կցանկանայի նաև, որ մեր աշակերտները, երբ մեծանան, իրենք զբաղվեն հայկական ավանդույթների պահպանմամբ: Որպեսզի, օրինակ, ուսանողները տարբեր միջոցառումներ կազմակերպեն համալսարաններում, արտիստների հրավիրեն այլ քաղաքներից կամ գուցե նույնիսկ Հայաստանից:

Նայելով, թե ինչպես են հայերը այլ երկրներում ինտեգրվում և ինչպես են պահպանում իրենց ինքնությունը սերնդեսերունդ, ես նրանց շատ եմ նախանձում և կուզենայի, որ նույնը լիներ Լեհաստանում: Իհարկե, շատ կարևոր է, որպեսզի ուսանողները լավ ինտեգրվեն լեհերի հետ, սակայն նաև չմոռանան, թե որտեղից են իրենք, հոգ տանեն իրենց հայկական ինքնության մասին և փոխանցեն այն իրենց երեխաներին:

Ո՞րն է «Նաիրի» կենտրոնի գործունեությունը գործնականում:

ՆՀ. Ջանում ենք, որպեսզի երեխաները ճանաչեն իրենց մշակույթն ու լեզուն: Երբեմն թեմատիկ դասեր ենք անցկացնում, օրինակ՝ հայկական գորգերի մասին: Տատիկիս գորգը բերել եմ Լեհաստան, Ռաֆաելլան այն կժառանգի (ծիծաղում է): Ես այն ցույց տվեցի աշակերտներին, և մենք այդ թեմայով ֆիլմ դիտեցինք: Հայաստանից մեծ ֆորմատով հատուկ գունազարդման տետրեր ունեինք, որոնց վրա երեխաներն իրենց ձեռքերով գորգեր էին նկարում: Մի անգամ էլ հայկական տիկնիկների մրցույթ ունեցանք: Սկզբում աշակերտները ծանոթացան հայկական ազգային տարազին, իսկ հետո տնային աշխատանք կատարեցին: Ծնողների հետ իրենք են հայկական տարազներով տիկնիկներ պատրաստել: Այն ցուցադրված է պատին և իսկապես ապշեցուցիչ է:

Կազմակերպում ենք նաև միջոցառումներ, ինչպիսիք են՝ Մայրության օրը, Տատիկի օրը, Պապիկի օրը. դա միշտ շատ հաճելի հանդիպում է: Բեմադրեցինք նաև հայկական ամենահայտնի հեքիաթներից մեկը: Այս տարի նախատեսում ենք տիկնիկային թատրոն, հուսով ենք՝ կստացվի...

ՌՄ. Ձուտ երեխաներին և երիտասարդներին ուղղված միջոցառումների շարքում ունենք նաև հեռավար ասմունքի մրցույթ: Կազմակերպել ենք մեր գործունեության առաջին տարում (դա պանդեմիայի ժամանակ էր): Արդեն տեղի է ունեցել երեք անգամ: Այս նախաձեռնությունը նպատակ ուներ ներգրավել ոչ միայն Լոձի, այլև ամբողջ Լեհաստանի հայերին, հատկապես այն քաղաքներից, որտեղ երեխաները մեծանում են հայկական ընտանիքներում, սակայն մոտակայքում չունեն դպրոցներ կամ ծանոթ հայրենակիցներ: Խնդրում ենք էլեկտրոնային փոստով ուղարկել Հայոց ցեղասպանության թեմայով հայերեն բանաստեղծությունների ձայնագրություններ, որոնք շատ են հայկական պոեզիայում: Հաղթողները ստանում են մրցանակներ, որոնց ֆինանսավորումն ապահովվում է Լեհաստանում ՀՀ դեսպանի և Լոձում ՀՀ պատվավոր հյուպատոսի կողմից: Հրապարակում ենք հաղթողների անունները, իսկ բոլոր մասնակիցները ստանում են գրքեր, քանի որ ցանկանում ենք գնահատել նրանց ջանքերը:

ՆՀ. «Նաիրին» պարզապես դպրոց չէ, այլ իսկական կրթամշակութային կենտրոն: Գործում ենք տարբեր ոլորտներում: Ջանում ենք, որպեսզի Լոձի հայկական համայնքն ավելի հաճախ հանդիպի: Այս տարի, օրինակ, Հայոց ցեղասպանության տարելիցին Լոձում ացկացվող միջոցառումների շրջանակներում կազմակերպեցինք հայկական երաժշտության և պոեզիայի համերգ, որի ընթացքում ելույթ ունեցավ Վարշավայից օպերային երգիչ Սար Սարգսյանը: Դա շատ հուզիչ էր: Շատ մարդիկ հավաքվեցին: Շատ ուրախ եմ, որ հաջողվեց, քանի որ Լոձում նման միջոցառումներ տեղի չեն ունենում: Բացի այդ, ամեն տարի Սուրբ Նիկողայոսի տոնին կազմակերպում ենք բարեգործական տոնավաճառ, որի հասույթը տրամադրվում է բարեգործական նպատակների համար: Մինչ այժմ մենք ֆինանսապես աջակցել ենք 2020 թվականին Ադրբեջանի հետ պատերազմի ժամանակ լուրջ վնասվածք ստացած զինվորի ընտանիքին, Հայաստանի հարավում գտնվող Նժդեհ գյուղի դպրոցի դասարաններից մեկի վերանորոգմանը և Դաունի համախտանիշով երեխաներին օգնելու համար նախատեսված Երևանյան հիմնադրամին:

ՌՄ. Ունենք նաև հանրամատչելի փոքրիկ գրադարան: Դա բառացիորեն մեկ պահարան է, որտեղ գրքերը բաժանված են տարբեր կատեգորիաների: Հիմնականում դա մեր տան հավաքածուն է, որը հավաքվել է տարիներ շարունակ: Ամեն անգամ, երբ վերադառնում էինք Հայաստանյան արձակուրդից, ճամպրուկի կեսը լցված էր լինում գրքերով:

Մի պահ վերադառնանք ձեր կրթական գործունեությանը. օրիորդ Ռաֆայելլա, մի քանի տարի առաջ դուք էլ էիք Լեհական ընտանիքում դաստիարակված փոքրիկ հայուհի: Այնպես, ինչպես «Նաիրի» կենտրոնի սաները: Նրանց համար խորհուրդներ ունե՞ք:

ՆՀ. Սկսենք նրանից, որ մենք ի սկզբանե ապրում էինք Տոմաշով Մազովեցկիում, իսկ այնտեղ այլ հայ ընտանիք չկար: Կամա թե ակամա երեխաներս միայն ինձ, հայրիկիս ու տատիկիս հետ էին խոսում:

ՌՄ. Իսկապես, ես մի փոքր այլ իրավիճակում էի: Մանկուց ինձ մոտ սերմանվել է հայրենասիրություն, սեր լեզվի և մշակույթի հանդեպ: Սակայն ես հարյուր տոկոսով շրջապատված էի լեհերով: Բացի այդ, երբ այցելում էինք այլ հայերի կամ գնում էինք հայկական թեմայով միջոցառումների, պարզվում էր, որ իմ հասակակիցներից քչերն են հայերեն խոսում: Հիմա մեծ նախանձով եմ նայում այն աղջիկներին, ովքեր գալիս են մեր դասերին ու, օրինակ, YouTube-ում դիտում են հայ հայտնի երգիչների տեսահոլովակներ: Նկատելի է, որ նրանք մեծանում են բոլորովին այլ իրականության մեջ, քան ես: Հիշում եմ, որ «Nasza Klasa»-ում էի փնտրում իմ առաջին շփումները հայրենակիցներիս հետ, հետո վարում էի բլոգ ու ֆորում: Փորձում էի ինքնուրույն կուլտիվացնել հայկական ինքնությունը: Հետագայում սովորելու համար տեղափոխվեցի Կրակով և ծանոթացա այնտեղի հայ համայնքի հետ: 2015 թ.-ին մասնակցել եմ նաև «Birthright Armenia» միջազգային կամավորական ծրագրին որպես առաջին (և հավանաբար մինչ այժմ միակ) մասնակիցը Լեհաստանից, որտեղ հանդիպել եմ հայերի ամբողջ աշխարհից: Նրանցից մի քանիսի հետ դեռ կապ եմ պահպանում:

Ինչ կարող եմ փոխանցել երիտասարդ սերնդին: Կարծում եմ, որ հայությունը պահպանելու թերևս լավագույն ազդակը սեփական հետաքրքրությունների հետևից գնալն է, ինչ-որ հոբբի գտնելը, որը կդառնա ճանապարհի սկիզբ: Ինձ համար դա, օրինակ՝ Եվրատեսիլն էր կամ գեղարվեստը, որովհետև շատ եմ սիրում 20-րդ դարի հայ նկարիչներին, ինչպիսիք են Մարտիրոս Սարյանը կամ Մարիամ Ասլամազյանը: Ինչպես իմ սերնդի յուրաքանչյուր իրեն հարգող հայ, ես նույնպես անցել եմ «System of the Down»-ի երգերը մոլուցքով լսելու փուլը և համոզվել, որ

ԴԱՍԵՐԻ ԸՆԹԱՑՔՈՒՄ ԵՐԵԽԱՆԵՐԸ ԾԱՆՈԹԱՆՈՒՄ ԵՆ ՀԱՅԿԱԿԱՆ ԱՎԱՆԴԱԿԱՆ ՏԱՐԱԶԻ ՏԱՐՐԵՐԻՆ:

NA ZAJĘCIACH DZIECI POZNAJĄ ELEMENTY TRADYCYJNEGO STROJU ORMIAŃSKIEGO.

իմ շրջապատում բոլորը տեղյակ են խմբի անդամների հայկական ծագման մասին: Եթե ինչ-որ մեկը ֆուտբոլասեր է, կարող է հետևել Հայաստանի ֆուտբոլի հավաքականի հաջողություններին: Ինքնության պահպանումը, լեզվի ուսուցումը պետք է ասոցացվի հաճույքի հետ: Դա չի կարող դրսից պարտադրված լինել: Երեխան պետք է զգա, որ ցանկանում է գնալ այդ ճանապարհով:

Արդյոք լեհահայ համայնքը, որն ապրելով այստեղ ավելի քան վեց դար, և այդ ամբողջ ժամանակ, չնայած լեհ հասարակության հետ ամուր ինտեգրմանը, պահպանում է իր ծագման հիշողությունը, կարող է ձեզ համար ոգեշնչման աղբյուր լինել:

ՌՄ. Կրակովում սովորելու ընթացքում մասնակցել եմ բազմաթիվ միջոցառումների, որոնց ներկա են եղել ինչպես նոր, այնպես էլ հին հայկական համայնքների ներկայացուցիչներ: Եվ այն փաստը, որ ավելի քան 650 տարի անց դեռ դասախոսություններ են պատրաստվում, գրքեր գրվում և գիտաժողովներ կազմակերպվում այս թեմայով, շատ ոգեշնչող է: Սակայն այս հանդիպումների մեծ մասը երիտասարդների չի ներգրավում, և սա մտահոգիչ է: Բայց հույս ունեմ, որ այդ ժառանգությունը հետագայում էլ կխնամվի:

Ինչպե՞ս եք տեսնում «Նաիրի» կենտրոնի ապագան: Որո՞նք են ձեր ծրագրերը, երազանքներն ու կարիքները:

ՆՀ. Շատ պլաններ ունենք: Երազում ենք հայկական մշակույթի տան մասին: Կցանկանայինք ունենալ մեծ տարածք: Այդժամ կկարողանայինք ավելի զարգանալ: Օրինակ՝ պարի կամ շախմատի խմբակ ունենալ: Առայժմ աշխատում ենք պատվավոր հյուպատոսության տրամադրած սենյակում: Դասագրքերը տրամադրում է ՀՀ կրթության, գիտության, մշակույթի և սպորտի նախարարությունը: Եվ դա ամենն է: Չունենք որևէ ֆինանսական օգնություն: Գործում ենք կամավորական հիմունքներով: Այս տարի արդեն երրորդ անգամ ենք դիմում Ներքին գործերի և վարչարարության նախարարությունից դրամաշնորհի համար: Հուսով ենք, որ այս անգամ բավարարել ենք բոլոր պահանջները: Դա մեզ համար ամենակարևոր օգնությունը կլիներ, քանի որ մենք տարբեր պլաններ ու ծրագրեր ունենք, և ես իսկապես կցանկանայի դրանք իրականացնել:

ՌՄ. Մեծաջակցություն կլինի նաև ուղղակի մասնակցությունը մեր կազմակերպած միջոցառումներին:

Դրանց մասին անպայման կտեղեկացնենք մեր ընթերցողներին: Շնորհակալություն զրույցի համար:

ԱՇԱԿԵՐՏՆԵՐԸ ՆԵՐԿԱՅԱՑՆՈՒՄ ԵՆ ՁԵՌԱԳՈՐԾ ՀԱՅԿԱԿԱՆ ՏԻԿՆԻԿՆԵՐ:

UCZNIOWIE PREZENTUJĄ WŁASNORĘCZNIE STWORZONE LALKI ORMIAŃSKIE.

Początek ich podróży

Ciąg dalszy ze str. 1

Chcąc nie chcąc, jesteśmy po części „chodzącymi wizytówkami” Armenii i to od nas zależy, jakie skojarzenia z Ormianami będą miały osoby innej narodowości.

Dbanie o wychowanie kolejnych pokoleń też nazwałabym aktem patriotyzmu. Skąd wzięła się inicjatywa utworzenia Ormiańskiego Centrum Edukacyjno-Kulturowego Nairi?

Nune Hovhannisyan: Cztery i pół roku temu w Łodzi otwarto konsulat honorowy Republiki Armenii – konsulem został Polak, Rafał Choma. Przy tej okazji pan ambasador Samvel Mkrtchian zapytał, czy mogłabym zacząć działać na rzecz edukacji dzieci ormiańskich. Powiedziałam, że spróbuję, i wydaje mi się, że się udało.

Raffaella Margaryan: To jest już nasz czwarty rok szkolny. Zajęcia odbywają się w niedziele. Mamy trzy grupy. Najmłodsza to zwykle pięcio-, sześcio- czy siedmiolatki, które praktycznie cały pierwszy rok spędzają na nauce alfabetu. Uczniowie w drugiej grupie potrafią już czytać i pisać po ormiańsku, więc lekcje są bardziej urozmaicone i dotyczą kultury, historii czy religii. Dzieci w grupie rosyjskojęzycznej, które przyjechały do Polski z Białorusi czy Ukrainy, też nie miały wiele styczności z językiem ormiańskim i muszą się uczyć od podstaw.

Jakie cele sobie stawiacie? Co chcecie przekazać swoim uczniom?

NH: Przede wszystkim chcemy, aby zawsze pamiętali, że mają ormiańskie korzenie. To jest najważniejsze. Staramy się, żeby umieli czytać i pisać po ormiańsku, poznali własną kulturę, religię. Żeby mieli zawsze kontakt z Armenią. Wśród „naszych” dzieci są bowiem i takie, które jeszcze nigdy swojego kraju nie widziały. W ubiegłym roku jedna z naszych uczennic wzięła udział w rządowym programie Biura Komisarza ds. Diaspory Republiki Armenii „Krok do domu”, w ramach którego dla młodzieży ormiańskiego pochodzenia z całego świata organizowany jest dwutygodniowy pobyt w Armenii. Staraliśmy się o to bardzo, ponieważ obecność polskich reprezentantów na tego typu wydarzeniach jest niezwykle rzadka. Planujemy, że za rok pojedzie kolejne pięć osób. Wiem, że już nie mogą się doczekać.

RM: Myślę, że naszym największym celem jest to, żeby nasi uczniowie cały czas kontynuowali naukę języka ormiańskiego. Żeby to nie była kilkuletnia przygoda z czasów dzieciństwa, lecz dopiero początek ich podróży.

PRZY CHACZKARZE PRZYJAŹNI W ZAMOŚCIU.

ՉԱՄՈՇԻ ԲԱՐԵԿԱՄՈՒԹՅԱՆ ԽԱՉՔԱՐԻ ՄՈՏ:

Chciałabym też, aby nasi uczniowie, kiedy podrosną, sami zaangażowali się w kultywowanie tradycji ormiańskich. Żeby na przykład jako studenci organizowali różne wydarzenia na uniwersytetach, zapraszali artystów z innych miast czy może nawet z Armenii.

Patrząc na to, jak Ormianie w innych krajach się integrują i jak z pokolenia na pokolenie utrzymują swoją tożsamość, bardzo im zazdroszczę i chciałabym, żeby to samo miało miejsce w Polsce. Aby uczniowie oczywiście dobrze się integrowali z Polakami, bo to jest bardzo ważne, ale jednak nie zapominali też, skąd pochodzą, dbali o ormiańskość i przekazywali ją swoim dzieciom.

Jak działalność Centrum Nairi wygląda w praktyce?

NH: Staramy się, żeby dzieci poznały własną kulturę i język. Robimy czasem lekcje tematyczne, np. o dywanach ormiańskich. Mam dywan po mojej babci, który sprowadziłam do Polski. Raffaella dostanie go w spadku (śmiech). Pokazałam go więc uczniom, obejrzeliśmy film o tej tematyce. Z Armenii mieliśmy specjalne kolorowanki w wielkim formacie i na nich dzieci własnoręcznie malowały dywany. Innym razem robiliśmy konkurs lalek ormiańskich. Najpierw uczniowie poznali narodowy ubiór Ormianina, a później mieli zadanie domowe. Z rodzicami sami robili laleczki w strojach ormiańskich. Tę wystawę mamy powieszoną na ścianie i jest naprawdę zachwycająca.

Organizujemy też takie uroczystości jak Dzień Matki, Dzień Babci, Dzień Dziadka; to zawsze jest bardzo miłe spotkanie. Wystawiliśmy również na scenie jedną z najbardziej znanych bajek ormiańskich. W tym roku planujemy teatrzyk lalek, zobaczymy, czy się uda...

RM: Z działań *stricte* skierowanych do dzieci i młodzieży mamy też zdalny konkurs recytatorski. Wymyśliłyśmy go w pierwszym roku działalności (były to czasy pandemii). Odbyły się już trzy edycje. Inicjatywa ta miała na celu zaangażowanie nie tylko Ormian z Łodzi, ale też z całej Polski, zwłaszcza z tych miast, gdzie dzieci wychowują się w ormiańskich rodzinach, ale nie mają blisko siebie szkół czy znajomych rodaków. Prosimy o przesyłanie mailem nagrań z recytacją wierszy w języku ormiańskim, o tematyce ludobójstwa, których jest bardzo dużo w ormiańskiej poezji. Zwycięzcy otrzymują nagrody finansowane przez ambasadora i konsula honorowego w Łodzi. Ogłaszamy nazwiska laureatów, a wszyscy uczestnicy są nagradzani książkami, bo chcemy docenić ich wysiłek.

NH: Nairi to nie tylko szkoła, ale prawdziwe centrum kulturowo-edukacyjne. Działamy w różnych obszarach. Staramy się, żeby diaspora ormiańska w Łodzi częściej się spotykała. W tym roku zorganizowaliśmy np. koncert muzyki i poezji ormiańskiej w ramach łódzkich obchodów upamiętniających rocznicę Ludobójstwa Ormian, w czasie którego wystąpił m.in. Sar Sargsyan, śpiewak operowy z Warszawy. Było bardzo wzruszająco. Zebrało się wiele osób. Jestem bardzo szczęśliwa, że się udało, bo w Łodzi nie ma tego typu wydarzeń. Dodatkowo co roku w okoli-

Dokończenie na str. 10

Dokumentował świat

WSPOMNIENIE | Krzysztof Bielecki – dziennikarz, reżyser, poeta – zmarł 15 sierpnia 2023 r. we Wrocławiu.

Urodził się 6 marca 1945 r. w Częstochowie. Pochodził z arystokratycznej rodziny ormiańskiej Mogdesjanc i szlacheckiej – Bieleckich herbu Janina. Matka Barbara Bielecka z domu Horbaczewska była tancerką i choreografem a ojciec Wiktor Bielecki – inżynierem, żołnierzem AK walczącym w powstaniu warszawskim. Brat Wiktora, Walerian, stworzył słynny samochód pancerny Kubuś. Babcia Ormianka, Ewa Mogdesjanc, była wybitną śpiewaczką operową oraz pianistką, założycielką szkoły muzycznej w Sosnowcu. Krzysztof przejął piękne tradycje, miłość do ojczyzny, historii i sztuki. Od najmłodszych lat kochał fotografię. Dokumentował świat. Był – jak wspomina rodzina – wyjątkowym kronikarzem, a pierwszą kamerę 8 mm dostał w wieku 16 lat.

Ukończył wydział prawa. Po studiach pracował w wielu agencjach prasowych, m.in. w Polskiej Agencji Prasowej, a od roku 1977 r. w Oddziale Telewizji Polskiej we Wrocławiu. W stanie wojennym zwolniony z zakazem wykonywania zawodu za działalność w NSZZ „Solidarność".

Od 1989 r. pracował w Telewizji Polskiej w Warszawie. Realizował program kulturalny „Pegaz" oraz „Klub dobrej książki", a także liczne programy, m.in. „Monodramy według Zoszczenki", „Bądź człowiekiem, towarzyszu", „Podaruj sobie odrobinę marksizmu", „Kpina na ustrój komunistyczny", „Lenin na dobranoc" oraz „Bajki na dobranoc" prezentowane przez Jana Kobuszewskiego i Krzysztofa Kowalewskiego. Stworzył cykl filmów dokumentalnych „Odwewnętrzne portrety mistrzów" o takich wybitnych postaciach jak Jan Kobuszewski, Krystyna Sienkiewicz czy Janusz Stanny.

Był wieloletnim członkiem Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych. Wydał m.in. tomik poezji zatytułowany „Niby życie" oraz był organizatorem licznych wieczorów autorskich.

Przygotowywał recenzje wystaw plastycznych oraz wydarzeń muzycznych. Uczestniczył w licznych spotkaniach kulturalnych, kochał teatr, kino i operę. Mistrz riposty, orator, erudyta, opowiadacz wyrafinowanych żartów, miał bardzo duże poczucie humoru. Opanował sztukę przemowy do perfekcji.

Uwielbiał dwudziestolecie międzywojenne, piosenki starej Warszawy. Często słuchał utworów Hanki Ordonówny, Mieczysława Fogga, a także Krzysztofa Krawczyka, i je śpiewał.

Aktywnie uczestniczył w wydarzeniach społeczności polskich Ormian, brał udział we mszach ormiańskich, kochał tradycyjny instrument duduk i jego rzewne brzmienie.

Wiele lat przyjeżdżał razem z rodziną do Domów Pracy Twórczej ZAiKS-u: w Ustce, Sopocie czy Zakopanem. Uwielbiał przebywać w artystycznej enklawie i snuć godzinami rozmowy o filmie czy muzyce. Zawsze z kamerą dokumentował podróż.

Córce przekazał miłość do filmu i „mówienia obrazem". Poszła w jego ślady: podkreśla, że jest wewnętrzną i artystyczną kontynuacją ojca.

Barbara Bielecka, córka

www.wiki.ormianie.pl

Początek ich podróży

Dokończenie ze str. 9

cach mikołajek organizujemy kiermasz dobroczynny, z którego dochód jest przeznaczany na cele charytatywne. Do tej pory wsparliśmy finansowo rodzinę żołnierza, który doznał poważnego urazu podczas wojny z Azerbejdżanem w 2020 r., remont jednej z klas szkoły we wsi Nzhdeh w południowej Armenii oraz fundację z Erywania skupiającą się na pomocy dzieciom z zespołem Downa.

RM: Mamy też powszechnie dostępną niewielką bibliotekę. To dosłownie jedna szafka z książkami podzielonymi na różne kategorie. Tworzą ją głównie zbiory z naszego domu, gromadzone prze wiele lat. Za każdym razem, gdy wracaliśmy z wakacji w Armenii, połowa walizki była wypełniona książkami.

wychowują się w zupełnie innej rzeczywistości niż ja. Pamiętam, że pierwszych kontaktów z rodakami szukałam na Naszej Klasie, następnie prowadziłam bloga i forum. Próbowałam na własną rękę kultywować ormiańską tożsamość. Później przeprowadziłam się na studia do Krakowa i zaznajomiłam z tamtejszą społecznością ormiańską. W 2015 r. wzięłam również udział w międzynarodowym wolontariacie Birthright Armenia jako pierwsza (i prawdopodobnie do tej pory jedyna) uczestniczka z Polski, gdzie poznałam Ormian z całego świata. Nadal utrzymuję z niektórymi kontakt.

Co bym mogła przekazać młodszemu pokoleniu? Myślę, że chyba najlepszym impulsem, żeby ormiańskość zachować, jest pójście za swo-

chodzeniu, może być dla was inspiracją?

RM: Podczas studiów w Krakowie uczestniczyłam w wielu wydarzeniach, na których obecni byli przedstawiciele zarówno nowej, jak i starej społeczności Ormian. I to, że po ponad 650 latach nadal przygotowuje się wykłady, pisze książki, organizuje konferencje o tej tematyce, jest bardzo inspirujące. Tylko że spotkania te w większości nie gromadzą młodzieży. I to jest niepokojące. Ale mam jednak nadzieję, że i to dziedzictwo będzie dalej pielęgnowane.

A jak widzicie przyszłość Centrum Nairi? Jakie są wasze plany, marzenia i potrzeby?

NH: Mamy wiele planów. Marzymy o domu kultury ormiańskiej. Chcielibyśmy mieć duży

WRZESIEŃ 2023. PIERWSZE ZAJĘCIA. TRADYCYJNIE NOWY ROK SZKOLNY W „NAIRI" ROZPOCZĄŁ SIĘ ODŚPIEWANIEM HYMNU ARMENII.

2023 Թ. ՍԵՊՏԵՄԲԵՐ՝ ԱՌԱՋԻՆ ԴԱՍ: ԱՎԱՆԴԱԲԱՐ ՆՈՐ ՈՒՍՈՒՄՆԱԿԱՆ ՏԱՐԻՆ «ՆԱԻՐԻՈՒՄ» ՍԿՍՎԵՑ ՀԱՅԱՍՏԱՆԻ ՕՐՀՆԵՐԳԻ ԿԱՏԱՐՄԱՄԲ:

Wróćmy jeszcze na chwilę do waszej działalności edukacyjnej. Kilkanaście lat temu też była Pani – Pani Raffaello – małą Ormianką wychowywaną w Polsce. Zupełnie jak uczniowie Centrum Nairi. Czy ma Pani dla nich jakieś wskazówki?

NH: Zacznijmy od tego, że mieszkaliśmy początkowo w Tomaszowie Mazowieckim i tam nie było żadnej innej ormiańskiej rodziny. Chcąc nie chcąc, moje dzieci miały tylko mnie, ojca i babcię do rozmów.

RM: Rzeczywiście, byłam w trochę innej sytuacji. Od dzieciństwa miałam wszczepiony patriotyzm, pasję do języka i do kultury. Lecz byłam otoczona w stu procentach Polakami. Do tego, gdy odwiedzaliśmy innych Ormian albo jeździliśmy na wydarzenia o tematyce ormiańskiej, okazywało się, że niewielu moich rówieśników mówi po ormiańsku. Teraz z ogromną zazdrością patrzę na dziewczynki, które przychodzą do nas na zajęcia i np. na YouTube'ie oglądają teledyski znanych ormiańskich piosenkarek. Widać, że

imi zainteresowaniami, znalezienie jakiegoś hobby, które będzie początkiem drogi. Dla mnie były to np. Eurowizja czy sztuka, gdyż bardzo lubię ormiańskich malarzy XX w., takich jak Martiros Saryan czy Mariam Aslamazyan. Podobnie jak każdy szanujący się Ormianin z mojego pokolenia, ja też przeszłam etap obsesyjnego słuchania System of the Down i dopilnowałam, żeby wszyscy wokół mnie byli świadomi ormiańskiego pochodzenia członków tego zespołu. Jeśli ktoś jest fanem piłki nożnej, mógłby śledzić poczynania ormiańskiej drużyny futbolowej. Kultywowanie tożsamości, nauka języka ma się kojarzyć z przyjemnością. To nie może być coś narzuconego z zewnątrz. Dziecko musi samo poczuć, że chce iść tą drogą.

Czy społeczność Ormian polskich, którzy żyją tutaj już od ponad sześciu wieków i cały czas – mimo silnej integracji ze społeczeństwem polskim – utrzymują pamięć o swoim po-

lokal. Wtedy moglibyśmy się bardziej rozwijać. Prowadzić np. kółko taneczne czy szachowe. Na razie pracujemy w pomieszczeniu, które zaoferował nam Konsulat Honorowy. Podręczniki zapewnia Ministerstwo Edukacji, Nauki, Kultury i Sportu Republiki Armenii. I to wszystko. Nie mamy żadnej pomocy finansowej. Działamy na zasadzie wolontariatu. W tym roku po raz trzeci staramy się o dotację z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Mamy nadzieję, że tym razem spełniliśmy wszystkie wymogi. To byłaby najważniejsza pomoc dla nas, bo różne mamy plany i programy. I bardzo bym chciała je realizować.

RM: Dużym wsparciem będzie też po prostu uczestnictwo w organizowanych przez nas wydarzeniach.

Na pewno będziemy o nich informować naszych czytelników. Dziękuję za rozmowę.

Zdjęcia: Ormiańskie Centrum Edukacyjno-Kulturowe Nairi

Patriarcha piękny i wdzięczny

HISTORIA | W tym roku przypada 850. rocznica śmierci św. Nersesa Sznorhalego. Żył w XII wieku. Był Patriarchą Kościoła Ormiańskiego. Nadany mu przydomek Sznorhali można tłumaczyć jako „piękny” lub „wdzięczny”.

Otrzymał go za życia, dla podkreślenia jego niezwykłych przymiotów, gdyż w sporach potrafił zachować łagodność, a w relacjach międzyludzkich odznaczał się wrażliwością na bliźnich. Jest uważany nie tylko za jednego z największych przewodników duchowych Ormian, ale też utalentowanego artystę.

Teolog jedności

Nerses Sznorhali przyszedł na świat w 1098 lub 1102 r. w rodzinnym grodzie Cowk, twierdzy Apirata Pawhlawuniego, nieopodal ormiańskiej Cylicji. Zmarł w 1172 lub 13 sierpnia 1173 r. w Hromkli, będącej wtedy siedzibą katolikosa Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego. Jego bratem był katolikos Grzegorz III Pahlawuni, którego w 1166 r. zastąpił na tym urzędzie. Pochodził z rodziny szlacheckiej. Wychowywał się w klasztorze w Szughri oraz kształcił pod okiem uczonego teologa i mnicha, późniejszego biskupa, Stepanosa Manuka. Święcenia kapłańskie przyjął w wieku 17 lat, biskupem zaś został w 35. roku życia.

Ten dobrze wykształcony duchowny angażował się w dialog chrześcijański. Szukał jedności z Kościołem łacińskim. Wraz z bratem Grzegorzem udał się na pielgrzymkę do Jerozolimy i uczestniczył w synodzie w Antiochii, na którym oceniono posługę biskupią ówczesnego łacińskiego patriarchy tego miasta. Kiedy w 1165 r. rozpoczęły się działania wojenne pomiędzy dwoma ormiańskimi książętami Cylicji, Nerses jako przedstawiciel katolikosa pełnił rolę mediatora. W drodze na mediację spotkał się z bizantyjskim namiestnikiem Aleksiosem Axouchem, aby ostudzić napięte stosunki pomiędzy Kościołem ormiańskim a prawosławnymi Grekami, którzy tych pierwszych zaczęli uważać za heretyków. Owocem rozmów był opracowany przez Nersesa wykład wiary ormiańskiej, który Axouch przesłał następnie do cesarza w Konstantynopolu. Nerses postulował wówczas, że skoro zarówno Kościół ormiański, jak i chrześcijanie greccy akceptują postanowienia Soboru w Efezie z 431 r., to nie ma podstaw, aby polemizowali ze sobą i traktowali się jako heretyków. Po powrocie z wyprawy i po śmierci starszego brata Grzegorza został katolikosem Kościoła ormiańskiego.

Katolikos z artystyczną duszą

Należy zauważyć, że urząd katolikosa objął wówczas wybitny teolog, który był znany nie tylko z gorliwości w dziele głoszenia Ewangelii, ale także z umiejętności mówienia o Chrystusie w niezwykle poetycki sposób. To sprawiło, że jego twórczość wpisała się na stałe do kanonu literatury chrześcijańskiej. Jako autor pieśni religijnych stawiany jest prawie na jednym poziomie ze św. Grzegorzem z Nareku. Nerses jako katolikos pragnął kontynuować działalność swojego brata na

rzecz zjednoczenia Kościołów chrześcijańskich. Podobnie jak Grzegorz, on także uznawał zwierzchnictwo papieża. Swój urząd jako katolikosa Wielkiego Domu Cylicyjskiego pełnił przez sześć lat. Poszukiwał dróg dialogu z prawosławnym patriarchą Konstantynopola. Jak zauważył św. Jan Paweł II w homilii wygłoszonej w Erywaniu w ramach pielgrzymki apostolskiej do Armenii w 2001 r., św. Nerses wyznaczył zasady dialogu ekumenicznego, które nie straciły nic ze swojej aktualności. Zgodnie z nimi dążenie do jedności jest zadaniem całej wspólnoty, która nie powinna doprowadzać do powstawania nowych podziałów. Nauczał, że „konieczne jest uzdrowienie pamięci, które pozwoli przezwyciężyć urazy i przesądy z przeszłości, oraz że niezbędne są wzajemny szacunek i poczucie równości stron dialogu, reprezentujących różne Kościoły” ; twierdził wreszcie, że „chrześcijanie powinni kierować się przekonaniem, iż do jedności należy dążyć nie po to, aby osiągnąć przewagę strategiczną albo korzyść polityczną, ale w trosce o głoszenie Ewangelii” (por. św. Jan Paweł II, Homilia w Erywaniu z 26 września 2001 r.).

Mimo tak koncyliacyjnego podejścia katolikosa Ormian patriarchat prawosławny w Konstantynopolu nie wykazał się dobrą wolą w relacjach z Nersesem. W oficjalnym oświadczeniu ortodoksi zawarli dziewięć punktów, które wprawiły Ormian w zakłopotanie. Obejmowały one punkty doktrynalne dotyczące niektórych soborów powszechnych oraz kwestie liturgiczne, do których należało używanie w Eucharystii przaśnego chleba i nierozcieńczonego wina, jak również rozbieżności w zakresie kalendarza liturgicznego. W oświadczeniu tym wyraźnie wymagano również, aby cesarz otrzymał władzę mianowania kolejnych katolikosów Kościoła ormiańskiego. Powyższe postulaty spotkały się ze sprzeciwem duchowieństwa ormiańskiego, toteż rozmowy pomiędzy dwoma Kościołami ostatecznie zakończyły się fiaskiem.

Trudne czasy, w których przyszło żyć św. Nersesowi, sprawiły, że jego zabiegi na rzecz budowania jedności nie okazały się trwałe. Tak było zarówno w kwestii ekumenizmu z greckimi chrześcijanami, z którymi ostatecznie nie doszedł do porozumienia, jak również w odniesieniu do unii z Kościołem łacińskim. W tym drugim przypadku zaledwie kilka lat po jego śmierci, bo w 1179 r., synod biskupów ormiańskich w Hromkli zerwał relacje z chrześcijanami na Zachodzie. Dlatego najtrwalsze owoce jego działalności można zobaczyć na polu literackim.

Pisarz, poeta i kompozytor

Jest uważany za wybitnego przedstawiciela okresu zwanego renesansem ormiańskim. Nieprzemijającą wartość ma nade wszystko jego poemat „Jezus, Syn jedyny Ojca” („Hisous Vordi” – „Հիսուս Որդի”), które to dzieło czytelnik polski mógł jeszcze bliżej poznać dzięki przekładowi przygotowanemu przez ks. Marka Starowieyskiego, a prezentowanemu w licznych fragmentach na portalu ordynariat.ormianie.pl.

Oprócz rozpoznawalnego w świecie wspomnianego poematu, w którym autor zawarł również ciekawe wątki biograficzne, w twórczości Nersesa zauważyć należy jego listy, utwory muzyczne, tomiki poezji oraz dzieła teologiczne. Najbardziej znanymi utworami literackimi są „Vipasanoutyoun” („Վիպասանութիւն” – „Oświecenie”) oraz „Voghb Yedesyo” („Ողբ Էդեսիոյ” – „Lamentacje nad Edessą”). W zakresie teologii zaś należy wspomnieć dzieło „Toukht Enthanrakan” („Թուխտ Ընդհանրական” – „List generalny”), będący swoistym podręcznikiem z teologii pastoralnej. Można jeszcze wspomnieć o komentarzu tego wybitnego katolikosa do Księgi Rodzaju, w którym znalazły się ciekawe opowieści ormiańskich mnichów na temat Edenu, jednak oryginał dzieła zaginął, toteż niemożliwe jest zapoznanie się z jego treścią. Jeśli idzie o poezję religijną, to należy przywołać przede wszystkim „Havatov Khosdovaneem” („Հաւատով խոստովանիմ” – „Wyznaję z wiarą”) – zbiór 24 modlitw przeznaczonych na każdą godzinę dnia, który doczekał się tłumaczenia na ponad 30 języków.

Rok św. Nersesa Sznorhalego

Z racji jubileuszu 850. rocznicy śmierci św. Nersesa Synod Biskupów Ormiańskiego Kościoła Katolickiego w porozumieniu z władzami Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego podjął decyzję, aby uczcić tę niezwykłą postać poprzez konferencje, publikacje oraz uroczystą Mszę świętą sprawowaną w Rzymie pod przewodnictwem papieża Franciszka. Obecny katolikos Wielkiego Domu Cylicyjskiego w liście opublikowanym z okazji przywołanego jubileuszu zauważył, że św. Nerses, szanując odrębność Kościołów chrześcijańskich, zawsze działał na rzecz ich zjednoczenia. Nie bał się także dialogu chrześcijańsko-islamskiego, trzymał się przy tym zasad chrześcijańskich, ale widział potrzebę budowania społeczeństwa wielokulturowego.

Dzieła, które św. Nerses Sznorhali po sobie pozostawił, zapewniły mu nieśmiertelność, i to nie tylko w wymiarze nieba, gdzie pozostaje dla chrześcijan wzorem w drodze do Boga, ale także na gruncie literatury i teologii.

W ramach jubileuszu śmierci św. Nersesa odbył się już 25 maja w Eczmiadzynie uroczysty koncert z udziałem katolikosa Wielkiego Domu Cylicyjskiego. Wykonano wówczas m.in. hymny i pieśni religijne napisane oraz opracowane przez świętego patriarchę, członkowie chóru dziecięcego Kościoła katolickiego „Narekatsi” wyrecytowali fragmenty utworu „Havatov Khostovanim”, modlitwie zaś na koniec spotkania przewodniczył sam J. E. Aram I Keszisjan, katolikos Wielkiego Domu Cylicyjskiego.

Także Ormiański Kościół Katolicki włączył się w przeżywanie roku jubileuszowego. W dniach 8-10 września w Wenecji, gdzie ma siedzibę Kongregacja Mechitarzystów, odbyły się uroczystości: 8 września była sprawowana Msza święta dziękczynna w kościele św. Łazarza, w której udział wziął chór „Saghmosergu” pod dyrekcją Tiary Vahe Begoyan, 9 września zaś na wyspie św. Grzegorza Wielkiego odbył się koncert przedstawiający bogate dziedzictwo muzyczne św. Nersesa. Wykonywane utwory przeplatane były wystąpieniem wybitnego profesora sztuki Mhera Navoyana. Natomiast 10 września w Bazylice św. Marka miał miejsce koncert pieśni skomponowanych przez świętego katolikosa, w którym jako soliści wystąpili: Sargis Minasjan, Mikayel Grigorian, Vardan Tumanian, Aren Avetian, Arman Grigorian i Armen Grigoryan.

Ks. Marcin Kołodziej

Stanisław Napp. Wspomnienia z Kut,

WSPOMNIENIE | Opowieści o najbliższym sąsiedztwie Nappów, atmosferze rozmów i spotkań na kuckim rynku oraz o pierwszych dniach wojny obserwowanych oczyma dziecka wysłuchali w Gdyni w sierpniu 2022 r. Romana Obrocka i Franciszek Wasyl.

Nasz dom znajdował się na skrzyżowaniu ulic Długiej i Kowalskiej. Na podwórku była kapliczka i domy: mieszkalny oraz gospodarczy. Za budynkiem gospodarczym znajdował się ogród warzywny i sad. Na końcu naszej posesji znajdował się duży i ładny dom zbudowany przez ukraińską rodzinę Łesiów. W tym domu zamieszkał strażnik graniczny Jakub Kapusta. Rodzina Łesiów miała na tej posesji też tzw. stary dom, w którym nadal zamieszkiwała. Zastanawiam się czasem, jak to się złożyło, że wielu pracowników straży granicznej miało takie charakterystyczne nazwiska, np.: Kapusta, Flak, Rosół, Chruściel, chyba był i niejaki Kiełbasa. Czy nie byli to ukryci podoficerowie KOP-u[1]? A ich nazwiska stanowiły pseudonimy?

Najbliższe sąsiedztwo

Naszymi bezpośrednimi sąsiadami byli Wolfowie, obok nich zamieszkiwała w dużym bliźniaczym domu rodzina Skomorowskich i Chutkowskich. Nie znałem panów gospodarzy z tych domów, ale ich małżonki, panie Chutkowska i Skomorowska, były nauczycielkami. Jedna z nich, chyba pani Skomorowska, miała córkę Ninę, która była moją rówieśnicą. Po wojnie zamieszkały one na Śląsku, chyba w Gliwicach. Przyjeżdżali czasem do Oławy w odwiedziny do znajomych.

W kolejnych domach przy naszej ulicy Długiej zamieszkiwały trzy rodziny Łuckich. W pierwszym domu zamieszkiwało małżeństwo polsko-ukraińskie, w kolejnym domu Łuckich zamieszkiwała rodzina, w której był jeden syn i dwie córki. Jedna z nich, pamiętam, chodziła w ukraińskiej czapce zwanej mazepinką[2]. Mimo to w 1944 r. Ukraińcy spalili jej dom. Po tym doświadczeniu odsunęła się od banderowców i wyjechała po wojnie do Brzegu. Jej siostra pozostała w Kutach i nosiła później nazwisko Kriwcowa. Podobnie w kolejnym domu Łuckich były dwie córki i syn. Ich ojciec wyjechał do Stanów Zjednoczonych zarobkowo i przepadł na 12 lat[3]. Kiedy wrócił, jego córki i żona chodziły nadal w żałobie. Syn był chorążym w pułku w Kołomyi. Kiedy dowiedział się, że ojciec wrócił, popełnił samobójstwo[4]. Jego pogrzeb odbywał się z honorami wojskowymi, ale bez księdza. W kolejnym domu Łuckich mieszkał mój kolega Kazimierz, który był o rok starszy ode mnie. Należał do Kółka Orląt, organizacji działającej przy Związku Strzeleckim, i w ramach tej organizacji wyjechał przed wojną do Gdyni. Ja, ponieważ nie należałem jeszcze do Orląt, nigdzie nie pojechałem.

Po drugiej stronie ulicy, niemal *vis a vis* domu Łuckiego, znajdowała się plebania greckokatolicka, w której urzędował ks. Zakrewskij. W tej właśnie plebanii odbyło się ostatnie posiedzenie rządu. Wspomniany mój kolega Kazik widział, jak przyjeżdżają generałowie, widział też tam wtedy prezydenta Mościckiego. Z Kazikiem Łuckim rozmawiałem po wojnie, mieszkał niedaleko Oławy.

W ostatnim domu na naszej uliczce zamieszkiwała rodzina żydowska nauczyciela religii żydowskiej w naszej szkole, pana Stankola. Obok jego domu stał też dom Drebeta, który później został zamordowany przez banderowców. Dalej położone były domy Abrahamowiczów i, na dużej posesji, Osadców. Pamiętam, że ten ostatni dom był bardzo ładny, z kolumnami – został później zniszczony. Dalej już była ulica Kosowska, na której mieszkała pani Buzath, a nieopodal, w leśniczówce, ostatni naczelnik Lasów Państwowych, Białowąs[5]. Na tej ulicy mieszkali też Ukraińcy i Polacy, np. Moskalukowie – mieszana polsko-ukraińska rodzina.

Przy ulicy Kowalskiej, po drugiej stronie od naszego domu, mieszkała rodzina ukraińska o nazwisku Mareszczuk. Tam mieszkał Metryk, mój kolega szkolny, chociaż on chodził do szkoły nie w Kutach, tylko w Starych Kutach, gdzie znajdowała się szkoła ukraińska. Przy ulicy Kowalskiej zamieszkiwała też rodzina Mosiądzów. Andrzej Mosiądz, Ukrainiec, członek OUN, ok. 10-15 lat młodszy od mojego taty, często przychodził do nas przywitać się po sąsiedzku, porozmawiać z tatą. Na początku grudnia 1939 r., chyba to było 7 grudnia, padał wtedy śnieg, Mania[6] przyprowadziła jednego pana. Nie wiem, kto to był, bo mi nigdy nie powiedziała. I tata ukrył tego człowieka w kuchni, tzn. w przybudówce stanowiącej tzw. kuchnię letnią. Tato na następny dzień wybrał się do miasta, do Rynku. Przechodząc koło domu Mosiądza, przywitał się z nim, a Mosiądz wówczas powiedział do taty: „Franiu, bądź ostrożny". Widać zdawało się mojej siostrze Mani, że prowadząc tego człowieka do naszego domu, nie była przez nikogo widziana. Tymczasem Mosiądz musiał to zauważyć. Zresztą później dwóch rosyjskich żołnierzy z psem podążało za śladami Mani i tego obcego człowieka. Doszli do kapliczki, pokręcili się, pobłądzili, a ponieważ padał śnieg, ślady szybko uległy zatarciu, więc odeszli.

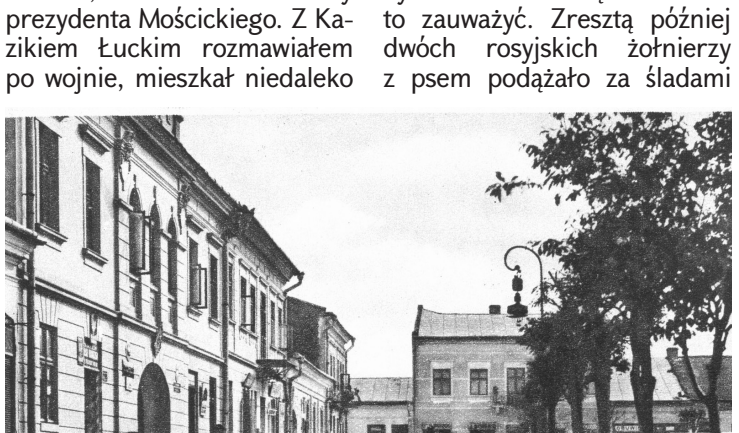

RYNEK W KUTACH. POCZTÓWKA Z LAT 1930-1939, BIBLIOTEKA NARODOWA

Topografia rynku i zasłyszane tam rozmowy

Jak na każdym rynku, głównym budynkiem jest ratusz. W Kutach ratusz miał wieżyczkę. Przed tym budynkiem był chodnik, ok. półtora metra szerokości. Płyty na rynku były kamienne, takie na 50-60 cm. Do dziedzińca ratusza prowadziła brama wjazdowa, nie wiem, czy dzisiaj by się tam zmieścił jakiś samochód, ale wtedy dorożką można było wjechać na dziedziniec ratusza. Jak się wchodziło do budynku ratusza, to po lewej stronie był sklep kółka rolniczego „Społem". Tam praktykowała moja siostra Mania. Skończyła szkołę zawodową, tzw. handlówkę w Kołomyi. Obok, za wspomnianym sklepem, znajdował się posterunek policji. To było tylko takie małe pomieszczenie służące do dyżurów policyjnych. Główny posterunek policji znajdował się przy ul. Śniatyńskiej. Po prawej stronie bramy ratusza była gospoda, należąca chyba do Mojzesowiczów. Można tam było coś zjeść.

Od strony wspomnianego sklepu „Społem" następny sklep, należący do pana Karczewskiego, oferował artykuły kolonialne. Z tej strony znajdował się jeszcze jeden sklep żydowski, chyba pana Zuckermanna. Były tam sklep oraz kawiarnio-herbaciarnia. Od ratusza w lewo znajdował się też sklep bawełniany.

Ryneczek był w kształcie prostokąta, na tym ryneczku znajdowała się studnia. Patrząc od ratusza, za chodnikiem, znajdowała się ulica, a na niej miejsce na autobusy, które już wtedy przyjeżdżały do Kut (kursujące z Kołomyi do Kut, do Śniatynia). Było tam też miejsce na dorożki.

W pobliżu znajdował się sklep z gazetami „Ruch", później był sklep żydowski, zapomniałem nazwisko właściciela; sprzedawano w nim radia, telefony. Stał w tej okolicy również duży sklep, masarnia, którego właścicielem był Ukrainiec Kłymiuk. I znów dalej ciąg sklepów żydowskich. Właściwie na tej ulicy tylko Ukraińcy i Żydzi mieli sklepy, nie było tam żadnego sklepu polskiego. Na kolejnej ulicy też znajdowały się żydowskie sklepy. W jednym z nich sprzedawano naftę, oleje do smarowania kół. Właścicielem tego sklepu był Żyd o nazwisku Fogel.

Na samym Rynku znajdował się stary budynek, drewniana hala targowa. Na zewnątrz rozciągały się stoiska, na których sprzedawano rozmaite towary żywnościowe. Z drugiej strony, na wysokości studni, wygospodarowano miejsce sprzedaży bydła, świń, owiec. Była tam również przestrzeń na występy, np. Cyganów. Pamiętam, że stanęła tam kiedyś tzw. beczka śmierci. Była to konstrukcja wysoka na ok. cztery metry, dokoła której jeżdżono na motocyklu. Z góry patrzono, jak motory jeżdżą w kółko. Tego typu pokazy odbywały się w dni targowe.

No, a jako chłopcy, czasem chcieliśmy coś zarobić. Podchodziliśmy do żydowskich dorożkarzy, którzy prosili nas, abyśmy nabywali hazar, czyli szynkę, różne wędliniarskie mieszaniny. Żyd dawał złotówkę, a reszta szła do kieszeni. Zarabialiśmy na tym procederze. Często nabywaliśmy w ten sposób galaretkę z nóżek wieprzowych, zwaną studzieniec. Żyd czasem mrugnął okiem, aby mu taki przysmak po cichu nabyć. I w taki sposób dokarmiali się wędlinami wieprzowymi, co było przecież zakazane w ich religii. Dla nas w każdym razie było to bardzo opłacalne, zawsze się coś zarobiło.

O polityce raczej na rynku nie rozmawiano. Przeważały sprawy handlowe. Co należy kupić, co sprzedać, co jest potrzebne. Później zbieranie cen. Czasem zdarzało się, że Huculi przywozili cały wóz owoców, np. czereśni, i za półdarmo rozdawali, ponieważ nikt tego nie chciał kupić, każdy przecież miał te owoce na własnym podwórku. Trochę tam Cyganów kręciło się, coś wróżyli. Część wierzyła tym Cyganom. Ale o sprawach politycznych nie rozmawiano. O zbliżających się świętach – już tak. Pamiętam, jak jeden Żyd przywitał się z tatą, mówiąc z charakterystycznym akcentem: „Co, Franiu, mówisz, za tydzień już rezurekcje?" „No tak!" „I co? Stasiu pójdzie w taki ancug[7] do kościoła?" „No nie mam pieniędzy." „Na burg! Musisz kupić!" No to poszedł tata i jakiś prochowiec kupił.

Właśnie o takich sprawach handlowych rozmawiano na rynku na co dzień. Albo o żywnościowych rzeczach rozmawiano czy np. orzechy sprzeda tata. „Dobrze, sprzedam" – powiadał mój tata.

Takie spotkania i rozmowy odbywały się w każde dni targowe, kiedy można było spotkać kolegów, znajomych. Różne sprawy omówić – jakie ceny, jaką krowę kupić. Krowa kosztowała wówczas 180 złotych. Młody nauczyciel miał te 180 złotych. Trzy bułki kosztowały 10 groszy. Bochenek chleba na rynku, w tamtejszych piekarniach, taki duży bochen chleba razowego, dwukilogramowego, kosztował 70 groszy. Takie ceny niskie były. Wszystko to można było na rynku dostać.

Na wakacjach dużo letników przyjeżdżało, których obecnie nazywa się wczasowiczami. Oni też czasem zaopatrywali się na tym ryneczku. I dopiero w 1939 r. rosyjscy żołnierze rozwalili halę targową i uporządkowali ten rejon. I na tym miejscu, od lewej strony budynku ratuszowego, wybudowali pomnik Lenina. Tam właśnie 7 listopada 1939 r. odbył się wiec na święto rewolucji, na który przybyła młodzież szkolna, wojsko radzieckie. Byli tam przedstawiciele nowej władzy, był wspomniany wcześniej Mosiądz, w tym czasie chyba przewodniczący OUN, byli tam też inni Ukraińcy, np. Nadworniański. Miał on bardzo ładne polskie nazwisko. A z Polaków obecny był dyrektor szkoły męskiej Leopold Migocki. Przyczepili mu do klapy w marynarce czerwoną wstążeczkę, ale nikt nie miał o to do niego pretensji, że sprzedawczyk, zdrajca czy coś takiego. Wszyscy wiedzieli, że była taka potrzeba, że musiał być. To był jedyny przedstawiciel z polskiej grupy mieszkańców obecny na trybunie honorowej. W 1941 r., jak weszły wojska węgierskie, później wojska niemieckie, no to ten pomnik Lenina obaliła za pomocą lin zebrana (przymusowo) grupa Żydów. To był sierpień 1941 r. Już wtedy zdarzały się pierwsze łapanki, pierwsze morder-

część 2

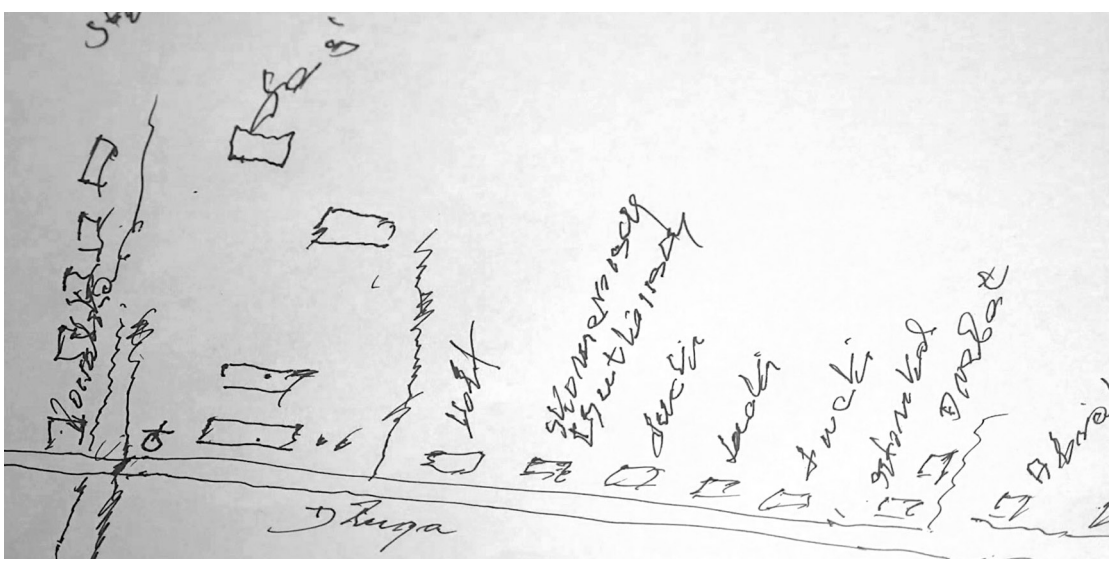

TOPOGRAFIA UL. DŁUGIEJ, ODRĘCZNY RYSUNEK STANISŁAWA NAPPA, 2022 R.; Z LEWEJ STRONY PRZY ZNAKU KAPLICZKI ZNAJDOWAŁ SIĘ DOM RODZINNY NAPPÓW

stwa. Ukazywały się już ulotki przeciw Polakom i Żydom. Była tego masa. Wrzucano to na podwórka, były to takie małe uloteczki: „Lahiw wyryżym, Żidiw udusim i samostijną Ukrainę stworzyty musim".

Wrzesień 1939

Około godziny szóstej rano przyszedł do naszego domu syn kościelnego Dobrowolskiego[8]. Przekazał informację, że ks. Smal prosi, aby tata przyszedł w pilnej sprawie na plebanię. Tata ubrał się i wyszedł. I w czasie tego spotkania dowiedział się, że w godzinach rannych do Polski wkroczyły wojska niemieckie. Obecni tam byli też inni członkowie rady parafialnej. Szczegółów tego spotkania nie znam.

Już od 11 września zjawiali się obcy ludzie w naszym miasteczku. W pierwszej kolejności znajomi letnicy. Około 13 września wszystkie pensjonaty były zajęte przez uciekinierów z centralnej Polski. A 15 września pojawiła się pierwsza grupa żołnierzy. Nie były to oddziały zorganizowane, ale rozbite oddziały wojskowe. Wszystkie domy gospodarcze, stodoły były zajęte przez uciekinierów. Pojawiła się też w mieście policja polowa; ubrani byli w taki sposób, że buty i spodnie mieli żołnierskie, tylko bluza, marynarka i czapka były policyjne. W mieście w tym czasie było dużo samochodów osobowych różnych dyplomacji. Część ambasadorów wycofywała się w kierunku Rumunii, wiele pomieszczeń zostało zajętych przez pracowników dyplomatycznych.

W Starych Kutach zamieszkał z grupą pracowników ministerstwa spraw zagranicznych minister Józef Beck. Zatrzymał się w gospodarstwie za nową cerkwią. W latach 90. widziałem w telewizji migawkę: pokazano miasto Kuty z mostem, przez który Polacy przeszli do Rumunii. Był to jednak most, który wybudowano dopiero po wojnie. Znajduje się on bardziej na południe od starego mostu, przez który w rzeczywistości przekraczano Czeremosz. Podobnie pokazano też rzekomą willę, w której mieszkał minister Beck, a przecież wówczas tej willi nie było. Beck zamieszkał w zwykłym wiejskim domu z bali drewnianych, a nie w piętrowej willi.

Widziałem bardzo dużo samochodów dyplomatycznych: francuskich, belgijskich. Przedstawiciele tych dyplomacji mieszkali w domach przy ul. Śniatyńskiej. Apteka była zajęta też przez jednego z ambasadorów.

Jeśli chodzi o stosunek ludności do tych przybyszów, to należy przyznać, że był bardzo pozytywny. Mieszkańcy Kut, jak i Starych Kut pomagali wszystkim uciekinierom. Ja nawet staram się nie używać słowa „uciekinierzy", ponieważ wtedy musiałbym uznać, że mój brat też uciekł, gdy tymczasem on przeszedł na Rumunię do dalszej walki.

Na ul. Sądowej 17 września w godzinach popołudniowych w plebanii greckokatolickiej odbyło się ostatnie posiedzenie rządu. Niektórzy mieszkańcy tej ulicy widzieli prezydenta Mościckiego i innych generałów, mnie tam nie było w tym czasie i wiem o wszystkim z opowiadań kolegów.

Trzeba powiedzieć, że chyba we wszystkich domach, gdzie były piece do pieczenia chleba, przygotowano chleb i rozdawano żołnierzom. Moja mama też tak robiła i rozdała chleb żołnierzom przebywającym na naszym podwórku.

Chyba jeden z Ciołków powiedział, że widział w kościele prezydenta Mościckiego[9]. Z tego, co wiem, prezydent nie brał żadnego udziału w nabożeństwie w kościele rzymskokatolickim. Gdyby tak było, to mój tata, który przez cały dzień siedział w kościele, powiedziałby, że widział prezydenta. A że mogły być tam panie ubrane w futra z lisów, o czym wspomniał Ciołek, no to cóż, wówczas bardzo dużo bogatych letników chodziło ubranych w ten sposób, nie można twierdzić po tym szczególnym ubiorze, że jedną z uczestniczek nabożeństwa była prezydentowa.

Wracając do pierwszych chwil wojny. Kiedy tata wrócił 1 września ze spotkania rady parafialnej, mój brat, który był członkiem Związku Strzeleckiego, udał się do siedziby związku. Nie było go prawie cały dzień. Członkowie związku zabrali wówczas pamiątki do przechowania. Brat przyniósł, posiadany przeze mnie do dzisiaj, puchar zdobyty na zawodach strzeleckich. Co się stało z innymi pamiątkami, kto je zabrał, tego to ja nie wiem. Ale na pewno u niektórych w domach mogą się jeszcze znaleźć.

Koło naszego domu znalazła się duża grupa policji polowej, być może przez fakt, że naszą ulicą przejeżdżało wiele samochodów dyplomatycznych. My jako harcerze staliśmy przy studni na skrzyżowaniu ulic Długiej i Kosowskiej. Tam pan Osadca wyciągnął dużą beczkę przed swój dom, a myśmy wiadrami do tej beczki nalewali wodę. Częstowaliśmy tą wodą uciekających ul. Kosowską.

Całe ulice Długa i Kossowska, która miała około trzech kilometrów długości, pełne były samochodów: służbowych, ciężarowych. Na ulicach były rozstawione owoce, których częstowano tych ludzi, robiły to rodziny nie tylko polskie, ale też ukraińskie. Te poczęstunki przyjmowali wszyscy, nie tylko żołnierze czy biedniejsi, ale wszyscy, nawet ci w bogatych samochodach. Nikt nie ukrywał się przed wojną.

Jak poszliśmy do szkoły, to zabraliśmy ze sobą stare gazety i mąkę. Wyklejaliśmy tym okna szkolne, aby w przypadku wybuchu nie rozleciały się szyby. Myśmy wojny w Kutach tak bezpośrednio nie widzieli, tylko znaliśmy ją z opowiadania. W tym czasie ani jeden samolot radziecki nie nadleciał nad Kuty, bo gdyby tak się stało, zatłoczone ulice Kosowska czy Śniatyńska zostałyby zbombardowane. Kiedyś przestraszyliśmy się, że samoloty lecą. To były chyba trzy lub cztery samoloty, z jakiś przyczyn Rumuni nie chcieli ich wpuścić w swoją przestrzeń powietrzną. Te samoloty wylądowały przy ul. Śniatyńskiej, na tzw. polach pomiarkach. I tam polscy lotnicy te samoloty spalili. Później na tym miejscu, kiedy weszły wojska radzieckie, stworzono sowiecką bazę wojskową.

Uciekinierzy byli często zrozpaczeni, opowiadali o tragediach, jakie przeżyli. Kuty stanowiły dla nich jakieś miejsce odpoczynku.

Pamiętam, że kiedy przejechała kolumna wozów pancernych i tankietek, jedna z nich uległa uszkodzeniu i znajdowała się w rowie koło leśniczówki Białowąsów. Z innymi chłopcami oglądałem tę tankietkę. Nazajutrz w pojeździe już nie było broni maszynowej, ktoś ją wymontował, prawdopodobnie podziemna organizacja wojskowa OUN.

Były też wypadki dezercji, nie wszyscy chcieli przechodzić na Rumunię. W trzecim dniu wojny tata powiedział mi, że pójdziemy na ogród nazbierać kukurydzy na kolację. Z daleka widzieliśmy, że na ganku jednego z domów siedział znajomy Ukrainiec o nazwisku Boreczko. Tata zauważył, że w naszych kukurydzach był karabin, plecak, amunicja. Zwrócił się wówczas do mnie: „Tam nie podchodź, nie zaglądaj, bo Boreczko nas obserwuje". Na drugi dzień, jak poszliśmy znowu po kukurydzę, broni już tam nie było. Najprawdopodobniej rodzina Boreczków wieczorem przyszła i zabrała tę broń. Tata tego nie ruszył. To było 21 września, ok. godziny 11, akurat sygnaturkę usłyszeliśmy z kościoła Piotra i Pawła z Wyżnicy (w Rumunii była wówczas godzina 12). Bo to było bardzo blisko do tego kościoła. I wtedy poszła seria z karabinu maszynowego. Było słychać gwizdy pocisków. Byliśmy ok. czterystu metrów od miejsca wypadku, gdzie zginął Dołęga-Mostowicz. Tam była taka ścieżynka przez pola, krótsza droga do naszego domu. Tata postanowił jednak, że nie pójdziemy tą drogą, tylko obejdziemy od strony Tudiowskiej na Długą. Jak podeszliśmy na to miejsce, spotkaliśmy Boryczko, który powiedział: „Mamy już bolszewików". Tata skinął głową bez entuzjazmu i poszliśmy dalej. I dopiero gdy przyszliśmy do domu, dowiedzieliśmy się, że zginął Dołęga-Mostowicz. Gdybyśmy poszli tą krótszą drogą, wszystko bym widział osobiście: rozbity samochód, porozrzucany chleb, wszystko to bym widział. Ale serię karabinową słyszałem bardzo dobrze.

Moim zdaniem dla Dołęgi-Mostowicza jako żołnierza najważniejszy na pewno nie był chleb. Skoro był zdolnym pisarzem, to na pewno chciał wiedzieć, jaka jest sytuacja w mieście po wyjściu wojsk polskich. Chleba wówczas nie brakowało w Kutach, wszystkie piekarnie piekły chleb i wiele osób prywatnych. Zatem nie potrzeba było specjalnie jechać po chleb. Dla pisarza była to okazja tylko po to, żeby zobaczyć, co dzieje się w mieście. Można powiedzieć, że Dołęga-Mostowicz był trochę korespondentem wojennym.

Po lewej stronie ratusza, tam gdzie później stanął pomnik Lenina, palono dokumenty. Były to dokumenty nie tylko z urzędu miasta, ale też inne, przywożone samochodami. Bez przerwy tam palono dokumenty. Nawet później znajdowano w tym pogorzelisku pieniądze papierowe, nie wiem dlaczego. Różne dokumenty były palone od 17 do 21 września bez przerwy.

Nastroje w tym czasie nie były najlepsze. Było wielkie zaskoczenie, że nie ma żadnej obrony, że wojsko wychodzi z kraju.

Początek okupacji sowieckiej bardzo przeżyłem, podobnie mój brat. Jednym z pierwszych dekretów nowej władzy było zarządzenie wybicia wszystkich gołębi. Tak się składało, że mój brat hodował piękne gołębie. Musieliśmy przynieść w worku zabite ptaki. Chodziło o to, aby gołębie nie przesyłały wiadomości w pasie granicznym. To było już w pierwszym dniu. Na drugi dzień pojawiło się zarządzenie – zdać wszystkie radia. No to tata demonstracyjnie to radio zaniósł. Niektórzy mieli jednak dwa radia, więc później jakieś wiadomości z radia mieliśmy. Na szczęście nie było zarządzenia dotyczącego gramofonów. Mój tata miał gramofon, który przywiózł ze Stanów Zjednoczonych. Mieliśmy tylko radio, które oddaliśmy, gramofon został w domu. Została przerwana nauka w szkole. Do przeorganizowanej szkoły wróciliśmy dopiero 1 października 1939 r.

Zredagował i przypisami opatrzył Franciszek Wasyl

PRZYPISY

1 Chodzi o Korpus Ochrony Pogranicza – polską formację wojskową powołaną w 1924 r. w celu ochrony wschodniej granicy II Rzeczypospolitej.

2 Tradycyjne ukraińskie nakrycie głowy, używane przez żołnierzy Legionu Ukraińskich Strzelców Siczowych, Ukraińską Armię Halicką, partyzantów UPA. Od 2015 r. element munduru ukraińskich sił zbrojnych.

3 Prawdopodobnie chodzi o Macieja Łuckiego (1881-1944).

4 Zapewne chodzi o Rudolfa Łuckiego, ur. 1913 r. Popełnił on samobójstwo jako „jednoroczniak wojskowy w Nadwórnej" 11 kwietnia 1935 r.

5 Wspomniane osoby to nauczycielka Irma Buzath oraz nadleśniczy Jan Białowąs (ur. 1900).

6 Siostra Stanisława Nappa.

7 Ancug – (z niem. *Anzug*) ubranie męskie, garnitur lub jego część (marynarka). Określenie występuje nie tylko w słowniku kresowym, ale też na Śląsku (w języku śląskim). W repertuarze piosenki lwowskiej był utwór zaczynający się od słów: „Kupił ja sy ancug nowy/ I do moi hulam baby". Zob. Aleksander Szymański, „Ta co pan buja, ta ja ze Lwowa", „Kurier Galicyjski" 150, 18 kwietnia 2011, s. 19.

8 Chodzi o kościelnego Antoniego Dobrowolskiego (ur. 1876).

9 Zob. „Rozmowy o Kutach: ostatnie chwile przed wojną", Z Bronisławem Ciołkem, urodzonym w Kutach, rozmawia Franciszek Wasyl, „Awedis" 2017 nr 32 (jesień), ss. 8-9.

Na kanale YouTube strony „My Kutczanie" publikowane są w częściach wspomnienia Stanisława Nappa autorstwa Franciszka Wasyla. Ostatni odcinek, udostępniony 10 lipca 2023 r., zatytułowany „Ludobójstwo Polaków i Ormian w Kutach z rąk OUN-UPA. Opowieść świadka", uzyskał już ponad 45,5 tys. wyświetleń.

Abgar-Sołtan o Ormianach

Kajetan Abgarowicz to pisarz, który popularność niewątpliwie osiągnął za życia. Kiedy umarł, szybko jednak został zapomniany. Jedynie literaturoznawcy wspominali o nim w swych pracach, ale raczej zdawkowo. Dopiero w 2012 r., a więc ponad sto lat po jego śmierci, ukazała się poświęcona mu monografia: „W galicyjskim tyglu etnicznym, narodowym i społecznym" Katarzyny Drąg.

Z pewnością Abgarowicz na zapomnienie nie zasługuje. Wprawdzie gdy wydawano jego opowiadania i powieści, polska literatura miała o wiele większych twórców, lecz jego dokonania z niejednego powodu zdają się bardzo ciekawe. Tutaj zwracam tylko uwagę na ormiańskie wątki w jego twórczości.

Te ostatnie wynikają z jego pochodzenia – Kajetan Abgarowicz wywodzi się wszakże spośród Ormian polskich. Jego ziomkowie z Galicji Wschodniej mogli rozpoznać w nim Ormianina, usłyszawszy jego imię i nazwisko, charakterystyczne właśnie dla tamtejszych Ormian. Imię to nadawano pośród nich często, w wieku XVIII bowiem pracę duszpasterską prowadził wśród nich zakon teatynów, założony przez św. Kajetana. Nazwisko zaś, nierzadkie u Ormian polskich, to patronimikum, utworzone od ormiańskiego imienia Abgar. Z ormiańszczyzną kojarzy się też jego pseudonim literacki – Abgar-Sołtan.

Rolnik i literat

Przyszły pisarz urodził się 7 sierpnia 1856 r. w Czerniowie nieopodal Stanisławowa, a więc na ziemiach pod zaborem austriackim. Należał do stosunkowo licznej w Galicji Wschodniej i na Bukowinie szlachty polskiej pochodzenia ormiańskiego. Aczkolwiek chyba tylko po ojcu, Franciszku. Po kądzieli najprawdopodobniej był także szlachcicem, lecz jego matka, Salomea, *de domo* Przysiecka, zapewne była Polką. Ojciec dość wcześnie go odumarł. Kajetan uczył się najpierw w gimnazjum w Stanisławowie, które musiał zamienić na konwikt we Lwowie. Zmianę miejsca nauki spowodowała jego niesforność i bujna fantazja. Po maturze zaczął studia w Uniwersytecie Lwowskim, które jednak wnet musiał przerwać. Potrzebowała go matka do pomocy w zarządzaniu dzierżawionym majątkiem w Oleksińcu Polnym, znajdującym się już na obszarze zaboru rosyjskiego. Tam spędził 14 lat. Do Galicji wrócił w 1889 r. i ożenił się z Zofią z Łukasiewiczów. Objął też wtedy w dzierżawę majątek w Dubienku koło Monasterzysk. Zasłynął jako znawca koni, w hodowli których osiągnął znakomite rezultaty. Zmarł 27 lipca 1909 r. na atak serca, podczas kuracji w Trus-kawcu.

Pracę rolnika łączył z pracą literata. Były też krótkie okresy, w których imał się dziennikarstwa; kierował nawet działem literackim lwowskiego dziennika „Przedświt". Jego twórczość obejmuje przede wszystkim krótsze lub dłuższe utwory prozą, drukowane w czasopismach i osobnych książkach. Wymienię najbardziej chyba znane książki: „Z carskiej imperyi" (1882), „Rusini. Szkice i obrazki" (1893), „Z wiejskiego dworu. Nowele" (1895), „Nea. Powieść współczesna" (1901), „Rywale" (1904), „Widziane i odczute" (1904). W swoich utworach poruszał aktualne kwestie obyczajowe i społeczne obchodzące inteligencję polską.

Wątki ormiańskie znaleźć można w opowiadaniu „Model Matejki", opublikowanym w periodyku „Biesiada Literacka" w 1900 r. i zamieszczonym cztery lata później w zbiorze „Widziane i odczute", ale pod tytułem „Król Polski". O wiele więcej na temat Ormian jest w powieści „Rywale".

Królewskie oblicze

Zacznę od „Króla Polski". Jego bohaterem jest niejaki Teodor Tuhanowicz, galicyjski ziemianin o ormiańskich korzeniach, który pojechał w interesach do Krakowa. Szybko zauważył, że śledzi go nieznany mu chuderlawy mężczyzna. Mając tego dość, w restauracji zaprotestował przeciwko tej inwigilacji. W toku rozmowy okazało się, że ów krakowianin to sam Jan Matejko, który chodzi za Tuhanowiczem, bo chciałby, ażeby ten pozował mu do obrazu „Stefan Batory pod Pskowem", właśnie jako polski król. (…) Bynajmniej nie jest to dalekie od prawdy. Wiadomo skądinąd, że Matejko malując króla Stefana Batorego, miał za modela Ormianina – Józefa Hasso Agopsowicza.

Historię pozowania słynnemu malarzowi w opowiadaniu Abgara-Sołtana przedstawia jej bohater. Jednakże nie ona jest najważniejsza. O wiele istotniejsza zdaje się osobowość modela Matejki oraz jego poglądy. Czytelnik poznaje je dzięki narratorowi, Abgarowi (…).

Obydwaj panowie spotkali się targu końskim i dość szybko stwierdzili, że są Ormianami. Tuhanowicz – czarnowłosy i czarnooki, z wielkim nosem – wyglądał na Ormianina, natomiast Abgar takim wyglądem nie mógł się poszczycić. Pomimo to od razu zjednał sobie sympatię Tuhanowicza, gdyż nie krył ormiańskiego pochodzenia, a takich, którzy to czynili, ten pierwszy uważał za godnych pogardy. (…)

Dowiedział się też, pewnie z niemałym zdumieniem, iż w starożytnej Armenii rody Tuhanów i Abgarów sąsiadowały ze sobą i często sobie pomagały. (…) Niespodziewane spotkanie z domniemanym potomkiem starożytnych Tuhanów wywarło na narratorze opowiadania ogromne wrażenie. Wprawdzie dostrzegał jego śmieszności, ale po-

ABGAR-SOŁTAN. PORTRET RYSUNKOWY, „TYGODNIK ILUSTROWANY", NR 32/1909. WIKIPEDIA/DOMENA PUBLICZNA.

dziwiał jednocześnie szczere umiłowanie odziedziczonej po przodkach ormiańskości. I nawet zaczął się sam zastanawiać nad własnymi z nią związkami: „Wszystko to razem było dla mnie tak nowe, tak nadzwyczajne – stwierdził – że ja, który już prawie nie miałem w sobie ani jednego węzła łączącego mnie z narodowością przodków, uczułem nagle jakieś rozczulenie, jakieś rodzące się przywiązanie do tych ludzi, których pierwszy raz w życiu widziałem i których widzieć nie miałem nadziei nigdy". (…)

Romans polsko-ormiański

Przechodzę teraz do powieści „Rywale". Kwestie ormiańskie Abgar-Sołtan przedstawił w niej z różnych punktów widzenia. Wykorzystał do tego schemat powieści obyczajowej, której fabuła dotyczy kojarzenia się pary małżeńskiej, a nawet dwóch takich par. (…)

Autor w pierwszej kolejności przedstawia czytelnikom Antoniego Korymowicza, ziemianina z ormiańskim rodowodem, gospodarującego w Kołomierzu. Ten przypomina Tuhanowicza z omówionego wyżej opowiadania: również dumny jest ze swego ormiańskiego pochodzenia, bezsprzecznie według niego lepszego niż polskich panów: „Wtenczas, gdy przodkowie nasi w szkarłacie i złotogłowiu chodzili, gdy wiarę świętą wyznawali i za nią krew przelewali, to antenaty (…) hrabiów i książąt ledwie na skórą wilczą mogli się zdobyć i ofiary składali bałwanom… Ot co". Ma przy tym żal, że w Polsce Ormianie nie osiągnęli takiego statusu, jak w Armenii (…).

Z tego powodu syn pana Antoniego, Samuel, jest świadom, że nie ma szans, by wziąć za żonę pannę Jadwigę Uniską z sąsiedniego majątku. Jej ojciec wprawdzie utrzymuje kontakty towarzyskie ze szlachtą ormiańską, lecz chlubi się zasługami swych przodków w dawnej Rzeczypospolitej. Z pewnością nie zgodziłby się dać córki Samuelowi, bo ten takich przodków nie ma: „Wszak najwyższy dygnitarz w naszej rodzinie był tłumaczem… drogomanem". Zresztą takiemu małżeństwu nie okazałby przychylności również pan Antoni. Jest przekonany, że polska synowa nie byłaby tak gospodarna jak ormiańska.

W końcu młody Korymowicz chce się ożenić z Wandą Ordonówną. Ta nie tylko nie jest Ormianką, lecz w dodatku jest biedna i musi zarabiać na swoje utrzymanie jako guwernantka. Państwo Korymowiczowie początkowo są przeciwni temu mariażowi, ale przekonuje ich do niego Alfred, starszy kuzyn Samuela. Ów Alfred nie przywiązuje wagi do swych ormiańskich korzeni. Jest człowiekiem zamożnym i bywałym w świecie – jako taki wszystkim imponuje, choć jednocześnie przeraża swym liberalizmem. On właśnie zdobywa rękę panny Jadwigi. Znamienne zdają się jego poglądy na temat podziałów narodowościowych: „Mniejsza z tem (…) dziś wszystko jedno, Cygan, Węgier, Ormianin, Polak, Niemiec, ludzie są równi… różnicę stanowi wychowanie i nauka".

Dylematy tamtych czasów

Państwo Korymowiczowie woleliby oczywiście, żeby Samuel ożenił się z Ormianką. Jednakże w okolicy jest tylko jedna, której wiek i status społeczny czyni z niej odpowiednią kandydatkę. Mimo to owa Nusiaczka Arvayówna z pewnością nie byłaby wymarzoną narzeczoną. Autor zwraca uwagę na jej brzydotę, odziedziczoną po rodzicach. A poza tym ich szlachectwo jest wielce podejrzane: „Proste to Kozołupy były w Kutach, stary jeszcze nazywał się Artuch. A jak się dorobili, czy naszachrowali grosza, to sobie znaleźli jakiegoś biednego węgierskiego szlachcica, od niego kupili papiery i stąd Arvayostwo, i herb, i korona".

Abgar-Sołtan do swej powieści wprowadził jeszcze dwóch archeologów z Krakowa. Jeden z nich, dr Schuster, podczas salonowej rozmowy wyjaśnia, że wśród Ormian wyróżnić można dwie rasy. Pierwsza charakteryzuje się podłużną czaszką, jasną cerą i jasnymi włosami. Taką powierzchownością na Kaukazie cechowała się arystokracja. Natomiast druga, wywodząca się z ludów dawno temu podbitych przez przedstawicieli tej pierwszej, zachowała wiele cech ludności azjatyckiej. Ten podział nie ogranicza się tylko do aparycji, lecz także do psychiki, czy wręcz moralności. Nietrudno się domyślić, że Korymowiczowie reprezentują tę pierwszą, bez wątpienia lepszą rasę, Arvayowie zaś drugą. A w tym, co mówi uczony, pobrzmiewają echa teorii rasowych, rozpowszechnionych na przełomie XIX i XX w.

Abgarowicz w „Rywalach" zawarł dylematy, które prawdopodobnie nie były obce środowisku ormiańskiemu na ziemiach polskich w jego czasach. Wystarczy przypomnieć kontrowersje wokół broszury „Głos do ziomków obrządku ormiańsko-katolickiego", opublikowanej anonimowo przez Mikołaja Torosiewicza już w 1861 r., w której autor postulował zniesienie tegoż obrządku, według niego niepotrzebnego. Albo książkę Roberta Bogdanowicza „Kwestia Kościoła obrządku ormiańskiego…" z 1884 r., zawierającą pomysł powrotu do Armenii. Świadczą one o tym, że Ormianie polscy, choć pewnie nie wszyscy, zastanawiali się poważnie, czy konserwować swą ormiańskość, czy zasymilować się w narodzie polskim. Wydaje się, że pisarz opowiada się za tym drugim – dlatego pozwolił dwóm młodym Ormianom szczęśliwie ożenić się z Polkami. W ten sposób poniekąd stwierdził brak granic endogamicznych między Polakami a Ormianami osiadłymi na ziemiach polskich od wielu stuleciu. Ale jego życzliwość dla takich postaci jak Antoni Korymowicz, a także Teodor Tuhanowicz bezsprzecznie też dowodzi, że mimo polonizacji Ormianie mogą, czy wręcz powinni, choćby ze względu na swą chwalebną przeszłość, zachowywać pewną odrębność w narodzie polskim.

Grzegorz Pełczyński

Ważne adresy i telefony

AMBASADA REPUBLIKI ARMENII W POLSCE
Ambasador: JE Aleksander Arzumanian
kontakt:
ul. Bekasów 50, 02-803 Warszawa
tel. (+48) 22 899 09 40-42
fax (+48) 22 899 09 35
e-mail: armpolandembassy@mfa.am
godziny pracy: pn.–pt. 9.00–18.00

PRZEDSTAWICIEL MNIEJSZOŚCI ORMIAŃSKIEJ W KOMISJI WSPÓLNEJ RZĄDU I MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH I ETNICZNYCH
Bogdan Kasprowicz
kontakt:
e-mail: przedstawiciel@ormianie.pl

SZKÓŁKI ORMIAŃSKIE

Gdańsk
kontakt: mgr Gajane Hakopian
mgr Aszchen Simonian
tel. (+48) 500 062 065
miejsce zajęć: Szkoła Podstawowa nr 58, ul. Skarpowa 3, 80-145 Gdańsk

Kraków
kontakt: dr Gohar Chaczatrian
tel. (+48) 600 402 169
e-mail: gohar.khachatryan@gmail.com
http://www.szkola.armenia.pl
miejsce zajęć: Wojewódzka Biblioteka Publiczna, ul. Rajska 1, II piętro, 31-124 Kraków

Łódź
kontakt: Nune Howannisjan
tel. (+48) 536 808 707
e-mail: nairi.lodz@gmail.com
www.facebook.com/nairi.lodz
miejsce zajęć: Ormiańskie Centrum Edukacyjno-Kulturowe „Nairi”, ul. Piotrkowska 238, Łódź

Warszawa – Płock
kontakt: mgr Margarita Jeremian
tel. (+48) 601 068 368
e-mail: maga379@wp.pl
miejsca zajęć: Szkoła Podstawowa nr 210, ul. Karmelicka 13, 00-163 Warszawa
Szkoła Podstawowa nr 1
Pasaż Vuka Karadzica 1, 09-400 Płock

Wrocław
kontakt: Ruzan Geworgian
tel. (+48) 501 122 726
miejsce zajęć: Centrum Kultury Ormian i Biblioteka przy Towarzystwie Ormian Polskich, ul. Kościuszki 37AB, Wrocław

NAUKA JĘZYKA ORMIAŃSKIEGO
kontakt: mgr Ruzanna Ghardaszjan
tel. (+48) 791 016 215
e-mail: ormianski@lehahayer.pl
miejsce zajęć: Szkoła Podstawowa nr 50, ul. Katowicka 28, 31-351 Kraków

DUSZPASTERZE

Kościół katolicki obrządku ormiańskiego www.ordynariat.ormianie.pl

Ks. Cezary Annusewicz – proboszcz ormiańskokatolickiej **parafii północnej** z siedzibą w Gdańsku
kontakt:
Rzymskokatolicka parafia Świętych Piotra i Pawła, ul. Żabi Kruk 3 80-822 Gdańsk, tel. (+48) 58 301 99 77
e-mail: cezary.annusewicz@wp.pl
http://www.piotripawel.diecezja.gda.pl

Ks. Józef Naumowicz – duszpasterz ormiańskokatolickiej **parafii centralnej** z siedzibą w Warszawie i administrator **parafii południowej** z siedzibą w Gliwicach
kontakt:
e-mail: jozef.naumowicz@ormianie.pl
www.facebook.com/Kosciolormianskokatolicki/

Apostolski Kościół Ormiański

o. Minas Hachwerdian – duszpsterz Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego
kontakt:
FB: Ormiański Kościół Apostolski w Polsce / Հայ Առաքելական Եկեղեցի Լեհաստանում

TŁUMACZE PRZYSIĘGLI JĘZYKA ORMIAŃSKIEGO

dr Hajk Howannisjan
(Hayk Hovhannisyan)
kontakt:
ul. Radzikowskiego 77A/10
31-315 Kraków
tel. (+48) 886 886 609
e-mail: kancelaria@tlumacz-ormianski.pl
http://www.tlumacz-ormianski.pl

mgr Lilit Karapetian
kontakt:
ul. Grzymalitów 1B m. 3
03-141 Warszawa
tel. (+48) 691 107 304
e-mail: lilit.karapetyan@wp.pl

mgr Margarita Jeremian
kontakt:
ul. Jana Krysta 8 m. 30
01-112 Warszawa
tel. (+48) 601 068 368
e-mail: maga379@wp.pl

URZĄD DS. CUDZOZIEMCÓW
kontakt:
ul. Taborowa 33, 02-699 Warszawa
tel. (+48) 47 721 76 75
https://www.gov.pl/web/udsc

ԼԵՀԱՍՏԱՆՈՒՄ ՀԱՅԱՍՏԱՆԻ ՀԱՆՐԱՊԵՏՈՒԹՅԱՆ ԴԵՍՊԱՆԱՏՈՒՆ
Դեսպան՝ ՆԳ Ալեքսանդր Արզումանյան
Բեկասովի փող. 50, 02-803 Վարշավա,
հեռ.՝ (+48) 22 899 09 40-42
ֆաքս (+48) 22 899 09 35
էլ. փոստ՝ armpolandembassy@mfa.am
աշխատանքային ժամերը՝ երկ.-ուրբ. 9.00-18.00

ԼՀ ԿԱՌԱՎԱՐՈՒԹՅԱՆ և ԱԶԳԱՅԻՆ ՈՒ ԷԹՆԻԿԱԿԱՆ ՓՈՔՐԱՄԱՍՆՈՒԹՅՈՒՆՆԵՐԻ ՀԱՄԱՏԵՂ ՀԱՆՁՆԱԺՈՂՈՎՈՒՄ ՀԱՅ ՓՈՔՐԱՄԱՍՆՈՒԹՅԱՆ ՆԵՐԿԱՅԱՑՈՒՑԻՉ
Բոգդան Կասպրովիչ
կապ՝
էլ. փոստ՝ przedstawiciel@ormianie.pl

ՀԱՅԿԱԿԱՆ ԴՊՐՈՑՆԵՐ

Գդանսկ
կապ՝
մագիստրոս Գայանե Հակոբյան
մագիստրոս Աշխեն Սիմոնյան
հեռ.՝ (+48) 500 062 065
պարապմունքների վայրը՝ Թիվ 58 հիմնական դպրոց, Սկարպովա փող. 3, 80-145 Գդանսկ

Կրակով
կապ՝
դոկտոր Գոհար Խաչատրյան
հեռ.՝ (+48) 600 402 169
էլ. փոստ՝ gohar.khachatryan@gmail.com
http://www.szkola.armenia.pl
պարապմունքների վայրը՝ Վոյևոդային գրադարան, II հարկ, Ռայսկա փող. 1, 31-124 Կրակով

Լոձ
կապ՝
Նունե Հովհաննիսյան
հեռ.՝ (+48) 536 808 707
էլ. փոստ՝ nairi.lodz@gmail.com
www.facebook.com/nairi.lodz
պարապմունքների վայրը՝ «Նաիրի» հայկական կրթամշակութային, կենտ-րոն, Պիոտրկովսկա փող. 238, Լոձ

Վարշավա – Պլոցկ
կապ՝
մագիստրոս Մարգարիտա Երեմյան
հեռ.՝ (+48) 601 068 368
էլ. փոստ՝ maga379@wp.pl
պարապմունքների վայրը՝ Թիվ 210 հիմնական դպրոց, Կարմելիցկա փող. 13, 00-163 Վարշավա: Թիվ 1 հիմնական դպրոց, Պասաժ Վուկա Կարաջիճիա փող. 1, 09-400 Պլոցկ

Վրոցլավ
կապ՝
Ռուզան Գևորգյան
հեռ.՝ (+48) 501 122 726
պարապմունքների վայրը՝ Լեհահայոց Միության կից Հայկական Մշակույթի Կենտրոն և Գրադարան
Կոստյուշկի փող. 37AB, Վրոցլավ

ՀԱՅՈՑ ԼԵԶՎԻ ՈՒՍՈՒՑՈՒՄ
կապ՝
մագիստրոս Ռուզաննա Ղարդաշյան
հեռ.՝ (+48) 791 016 215
էլ-փոստ՝ ormianski@lehahayer.pl
Թիվ 50 հիմնական դպրոց Կատովիցկա փող. 28, 31-351 Կրակով

ՔԱՀԱՆԱՆԵՐ
Հայ Կաթողիկէ Եկեղեցի www.ordynariat.ormianie.pl
Հ. Ցեզարի Աննուսևիչ
ժողովրդապետ Հայ Կաթողիկէ **Հյուսիսային ժողովրդապետութիւնը** նստաւայրը՝ Գդանսկ
կապ՝
Սուրբ Պողոս և Պետրոս Հռոմեակաթոլիկ եկեղեցական ծուխ
Ժաբի Կրուկ փող. 3, 80-822 Գդանսկ
հեռ.՝ (+48) 58 301 99 77
էլ. փոստ՝ cezary.annusewicz@wp.pl
http://www.piotripawel.diecezja.gda.pl

Հ. Հովսեփ Ծ.Վ. Նաումովիչ
հոգեւոր հովիւ Հայ Կաթողիկէ **Կենտրոնական Ժողովրդապետութիւնը** նստաւայրը՝ Վարշավա և կառավարիչ Հայ Կաթողիկէ **Հարաւային ժողովրդապետութիւնը** նստաւայրը՝ Գլիվիցե
կապ՝
էլ. փոստ՝ jozef.naumowicz@ormianie.pl
www.facebook.com/Kosciolormianskokatolicki/

Հայ Առաքելական Եկեղեցի
Հ. Մինաս Հախվերդյան
Լեհահայոց հոգևոր հովիվ
կապ՝
FB: Ormiański Kościół Apostolski w Polsce / Հայ Առաքելական Եկեղեցի Լեհաստանում

ՀԱՅԵՐԵՆԻ և ԼԵՀԵՐԵՆԻ ԵՐԴԱՅԱԼ ԹԱՐԳՄԱՆԻՉՆԵՐ
դոկտոր Հայկ Հովհաննիսյան
կապ՝
Ռաջիկովսկեգո փող. 77Ա/10
31-315 Կրակով
հեռ. (+48) 886 886 609
էլ-փոստ՝ kancelaria@tlumacz-ormianski.pl
http://www.tlumacz-ormianski.pl
մագիստրոս Լիլիթ Կարապետյան
կապ՝
Գժիմալիտուվ 1B / 3
03-141 Վարշավա, հեռ. (+48) 691 107 304
էլ. փոստ՝ lilit.karapetyan@wp.pl
մագիստրոս Մարգարիտա Երեմյան կապ՝
Յանա Կրիստա փող. 8/30
01-112 Վարշավա
հեռ. (+48) 601 068 368
էլ. փոստ՝ maga379@wp.pl

ՕՏԱՐԵՐԿՐԱՑԻՆԵՐԻ ՀԱՐՑԵՐՈՎ ԳԵՐԱՏԵՍՉՈՒԹՅՈՒՆ
կապ՝
Տաբորովա փող. 33,
02-699 Վարշավա
հեռ.՝ (+48) 47 721 76 75
https://www.gov.pl/web/udsc

FUNDACJA KULTURY I DZIEDZICTWA ORMIAN POLSKICH

AWEDIS – CZASOPISMO ORMIAŃSKIE. ISSN 2081-450X. NUMER ZAMKNIĘTO 30 IX 2023 R. NAKŁAD 1400 EGZ. ADRES REDAKCJI: UL. ŚWIĘTOJERSKA 12, 00-236 WARSZAWA. E-MAIL: AWEDIS@ORMIANIE.PL, REDAKTOR NACZELNY I TECHNICZNY: SYLWIA URYGA (SYLWIA.URYGA@ORMIANIE.PL), WSPÓŁPRACA: ARMEN ARTWICH, WŁADYSŁAW DEŃCA, ANDRZEJ GLIŃSKI, HAYK HOVHANNISYAN, BOGDAN KASPROWICZ, ROMANA OBROCKA, MARIA OHANOWICZ-TARASIUK, GAGIK PARSAMIAN, PROF. ANDRZEJ PISOWICZ, PROF. ARA SAYEGH, GARIK SARKSJAN. KOREKTA: LIDIA MOLAK; ŁAMANIE: MONIKA AGOPSOWICZ; WYDAWCA: FUNDACJA KULTURY I DZIEDZICTWA ORMIAN POLSKICH (FKIDOP) WWW.DZIEDZICTWO.ORMIANIE.PL. ZREALIZOWANO DZIĘKI DOTACJI MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH I ADMINISTRACJI.
PUBLIKACJA WYRAŻA JEDYNIE POGLĄDY AUTORA/ÓW I NIE MOŻE BYĆ UTOŻSAMIANA Z OFICJALNYM STANOWISKIEM MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH I ADMINISTRACJI. ԻՐԱՊԱՐԱԿՈՒՄՆ ԱՐՏԱՀԱՅՏՈՒՄ Է ՄԻԱՅՆ ՀԵՂԻՆԱԿԻ (ՀԵՂԻՆԱԿՆԵՐԻ) ՏԵՍԱԿԵՏԸ և ՉԻ ԿԱՐՈՂ ՆՈՒՅՆԱՑՎԵԼ ՆԵՐՔԻՆ ԳՈՐԾԵՐԻ և ՎԱՐՉԱՐԱՐՈՒԹՅԱՆ ՆԱԽԱՐԱՐԻ ՊԱՇՏՈՆԱԿԱՆ ԴԻՐՔՈՐՈՇՄԱՆ ՀԵՏ:

Ze zbiorów Archiwum Poczty Polskiej

Z początkiem lipca Archiwum Poczty Polskiej z Warszawy przekazało do Archiwum Fundacji Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich skany dokumentów związanych z polskimi pocztowcami. Ponad 40 różnych dokumentów dotyczących Jakuba Axentowicza i jego pracy w urzędzie pocztowym w Oławie w okresie powojennym jest zgromadzonych w kopercie bez sygnatury. Natomiast dokumenty związane z przedwojennym okresem pracy w urzędzie pocztowym w Śniatynie znajdują się też w innej teczce personalnej. Reprezentowana jest również korespondencja m.in. Jakub Axentowicz – Dominik Moszoro, prezes lwowskiego okręgu Poczt i Telegrafów.

Archiwum Poczty Polskiej składamy najserdeczniejsze podziękowanie.

www.wiki.ormianie.pl

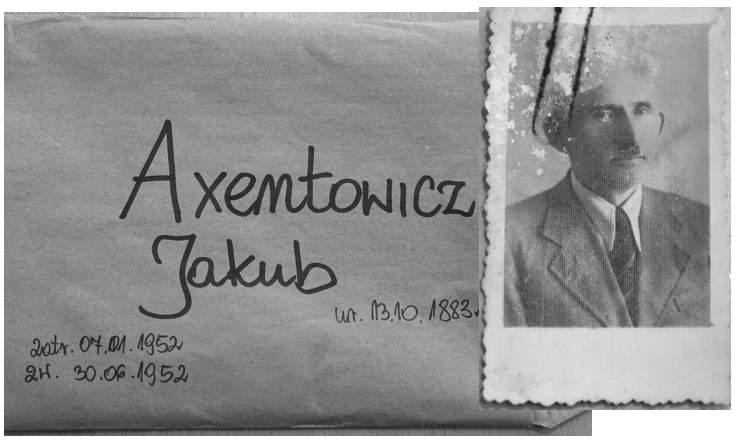

Ormianie na Śląsku

WYDARZENIA | Ponad 40 osób uczestniczyło w warsztatach edukacyjnych z cyklu „Ormianie na Śląsku", połączonych z wernisażem wystawy „Mikrodywany – rękodzieło ormiańskie" Tani Sayegh.

Podczas spotkania, które odbyło się 11 września w Klubie Muzyki i Literatury we Wrocławiu, prezes Instytutu Piramowicza dr Andrzej Gliński wystąpił z krótkim wykładem dotyczącym historii dywanów ormiańskich, ich podstawowych kolorów, najczęściej używanych motywów i ornamentów. Podczas kolejnej odsłony warsztatów, 24 września w Centrum Aktywności Lokalnej we Wrocławiu, odbył się koncert tradycyjnej muzyki ormiańskiej w wykonaniu zespołu GoArm. W czasie spotkania minutą ciszy uczczono Ormian z Arcachu, zmuszonych do opuszczenia własnych domów.

Fot. Instytut Piramowicza/ Facebook

TANIA SAYEGH (ZDJĘCIE U GÓRY, W PIERWSZYM RZĘDZIE Z LEWEJ) I JEJ SYNOWIE GEORGE I ARAM (ZDJĘCIE NA DOLE, NA SCENIE) BYLI BOHATERAMI WRZEŚNIOWYCH WARSZTATÓW Z CYKLU „ORMIANIE NA ŚLĄSKU".

Dar Fundacji Aniv

KULTURA | Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich dziękuje Fundacji dla Rozwoju i Wsparcia Studiów Ormiańskich Aniv w Erywaniu i Mińsku za publikację *Маджарские. Армянский род в истории Беларуси* („Madżarscy. Ormiański ród w historii Białorusi"), która ukazała się w tym roku w serii Armenia–Białoruś.

Jest to pięknie wydana, niemal pięćsetstronicowa książka-album, której autorami są historyk i archiwista dr Dzianis W. Lisejczykau oraz Jauheni Hlinski. Publikacja jest gruntowanie udokumentowana źródłowo; podstawę stanowią tu archiwalia z Narodowego Archiwum Historycznego Białorusi i warszawskiego Archiwum Głównego Akt Dawnych. Bogate ilustracje są znakomicie reprodukowane, co ma szczególne znaczenie zwłaszcza w przypadku pasów kontuszowych wytwarzanych w persjarni Jana i Leona Madżarskich w Nieświeżu i Słucku. Są też plany budynków persjarni czy portrety. W pierwszej części książki omawia się historię ormiańskiej obecności na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego od XVI do XVIII w., w tym rodziny Madżarskich, oraz powstanie persjarni. W drugiej części publikacji zebrane zostały dokumenty dotyczące Madżarskich, w tym inwentarze, kontrakty, wypisy z ksiąg metrykalnych. Fundacji Aniv gratulujemy wydania tej cennej i pięknej publikacji.

mag

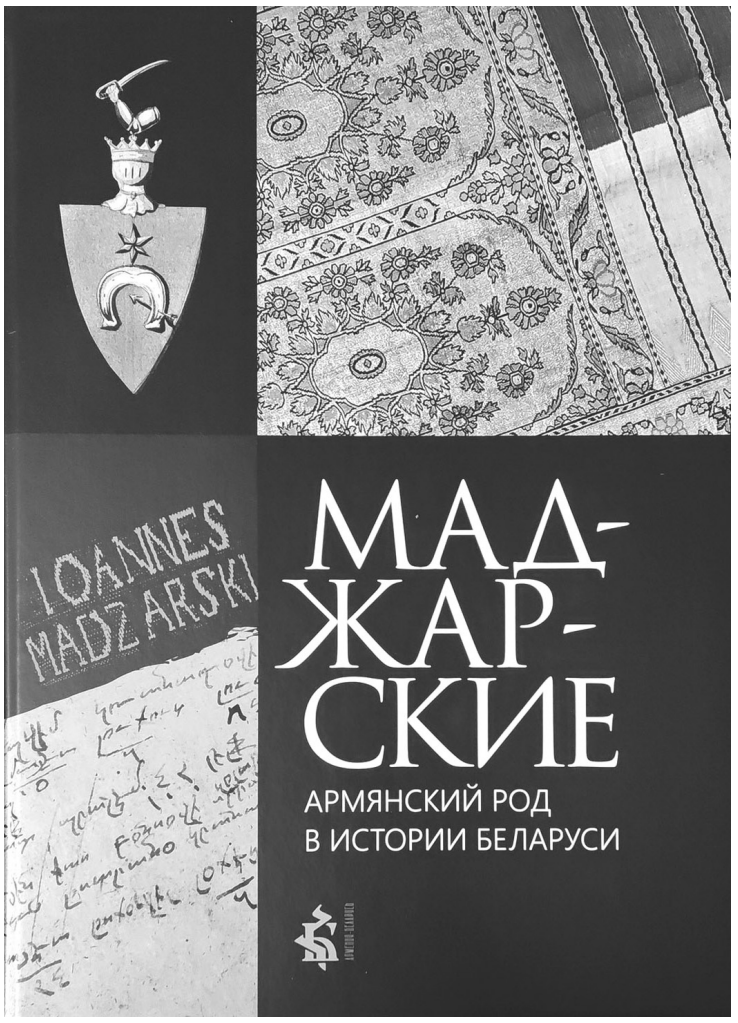

W pudełku po butach

KULTURA | Symboliczne pudełko po butach ma formę dwóch starych walizek, wypełnionych fotografiami i dokumentami.

Poszłam do znajomej Małgorzaty, biegłej w sprawach księgowych, po poradę księgową właśnie. W rozmowie uczestniczył pan domu – Henryk, który cierpliwie czekał, aż wyczerpiemy temat porady. W końcu spytał: „Czy ty dalej interesujesz się Kutami? No to chodź, coś zobaczysz".

Dwie walizki wypełnione fotografiami, pocztówkami, pismami różnymi, legitymacjami zawodowymi… W porządku prawie takim samym, jak je zostawili poprzedni mieszkańcy domu. Oni już nie żyją, rodziny nie ma. Pobieżny rzut oka na zdjęcia mówi o wysokim statusie i zamożności urodziwych osób z fotografii. To – już bezpańskie – dobro jest troską Małgorzaty i Henryka: co z tym zrobić? Aby wyrzucić, nigdy o tym nie pomyśleli.

Archiwaliami zainteresował się dr Franciszek Wasyl, twórca strony Kuty. Wirtualne ormiańskie miasteczko, umieszczonej na portalu Ośrodka Badań nad Kulturą Ormiańską w Polsce. Wymienione wyżej archiwalia należały do kuckiej rodziny Rypsymy i Zygmunta Szweców. W pierwszych dniach października tego roku naukowiec miał dokonać oględzin zbioru oraz przeprowadzić wywiad z Małgorzatą i Henrykiem, bo zdążyli oni poznać się z rodziną Szweców.

RO

ARCHIWUM RODZINY RYPSYMY I ZYGMUNTA SZWECÓW. FOT. R. OBROCKA.